Nr. 175. Lwów — Piątek dnia 2 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn senie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Chrześcijańskie stow. robotników w Królestwie polskiem.

Przemysł w Królestwie polskiem dzięki świetnym rynkom zbytu rozwijał się coraz bardziej. Miasta i osady fabryczne mnożyły się z nadzwyczajną szybkością. Część dawnej Rzpitej polskiej nazwana Królestwem polskiem, miała przed sobą świetną przyszłość.

Ludność wiejska, znajdując zarobek w fabrykach, garnęła się do nich i wokoło nich się skupiała, miała bowiem zapewniony zbyt wytworów ziemi i łatwo znajdywała pracę.

Cywilizacya wraz ze swymi dobrymi i złymi skutkami miała łatwiejszy dostęp do robotników fabrycznych, aniżeli do innej klasy ludności. Łatwiej też do tych mas przenikała świadomość krzywdy wyrządzonej narodowi polskiemu przez biurokracyę rosyjską, która Królestwo polskie uważała za swą ziemię obiecaną, w której można było wesoło się bawić, a jednocześnie nabijać prędko kieszenie pieniądzmi.

W narodzie polskim całym leży w głębi duszy nienawiść do wszystkiego co moskiewskie. Dopiero ostatnie miesiące, które ujawniły dość silne prądy wolnościowe w Rosyi, kazały się więcej krytycznie patrzeć na naród rosyjski. Ale nienawić do biurokracyi nie tylko nie osłabła, ale owszem, im więcej robotnik światła do umysłu swego wpuszczał, tem się ona bardziej wzmagała, rosła, potężniała.

Z drugiej strony wraz ze wzrostem nienawiści do rządów moskiewskich w Królestwie, rozwijała się też niechęć i do właścicieli fabryk, którymi w największej części byli Niemcy i żydzi, dążący do zbogacenia się choćby z krzywdą robotników.

Że ta niechęć do pracodawców miała dużo podstaw, zdaje mi się, dowodzić tego nie potrzeba.

Niemiec tu przyjeżdżał ubogi lub co najwyżej średnio zamożny, po kilku latach stawał się bogatym, po kilkunastu milionerem.

Żyd przychodził zwykle chałaciarzem, swoim sprytem i wyzyskiem dorabiał się majątku, zakładał fabrykę i darł niemiłosiernie z robotników. „Żyd jest tylko handełesem", „nie jest ani sumiennym pracownikiem, ani kupcem ani przemysłowcem" (historya 2 miesięcy str. 217 Bonarowicz).

Wydatki dzienne robotnika wynoszą mniej więcej: śniadanie 10 kop., obiad 20 kop., podwieczorek 5 kop., kolacya 10 kop., ubranie i buty 10 kop., papierosy 3 kop., inne wydatki 5 kop., niedziela i święto 10⁶/₇; razem 84 kop. gdy tymczasem bardzo wielkiej ilości robotników płaca dzienna wynosiła przeciętnie 75—80 kop.

Kiedy więc zwrócimy uwagę na to, że robotnik widział z jednej strony ustawiczne i ciągłe bogacenie się nienormalne przemysłowców, z drugiej strony widział swój niedostatek, w jakim żył, nic więc dziwnego, że kiedy dały się słyszeć wśród nich hasła, że rząd i kapitaliści są przyczyną ich nieszczęść i ich ojczyzny, robotnicy na dane hasło łączyli się w organizacyę, która miała przynieść wolność ich ojczyźnie, a im samym polepszenie bytu! I tu jest przyczyna, dlaczego socyaliści w Królestwie polskiem w krótkim stosunkowo czasie taki uczynili postęp w skupianiu pod swym sztandarem ludzi. I trzeba wiedzieć, że w pierwszych dniach organizacyi w partyi socyalistycznej byli ludzie czynu i poświęcenia i ukochania idei. Oni dobrze wiedzieli, że, aby u robotnika polskiego znaleść posłuch, trzeba koniecznie uderzyć w jego patryotyczną strunę, trzeba wystąpić w obronie jego ojczyzny. I tak też uczyniono.

I przyszedł czas, że państwo rosyjskie, do którego część Polski przykuta była okowami niewoli, chwiać się poczęło w swoich posadach; i przyszedł czas, że robotnik polski głośno mógł powiedzieć, czego potrzeba. I wyrzekł, że chce wolnej ojczyzny i polepszenia bytu! I chociaż na ulicach stolicy Królestwa dały się słyszeć głosy: „precz z Polską!" i „precz z białą gęsią" to nie były to głosy robotnika polskiego, lecz żydowskich postępowców i niektórych zboczonych moralnie indywiduów. Robotnik polski zawsze będzie polskim, miłującym swą ojczyznę.

A potem przyszły chwile gorączkowej pracy, zamętu, strajków ciągłych i manifestacyj, a we wszystkich strajkach miano na celu nietylko zdobycie lepszego bytu, lecz chciano wymódz na rządzie rosyjskim ustępstwa.

Strajki w początkach polepszyły dolę robotnika. Płaca była powiększona, dzień pracy skrócony. Płacę podniesiono o 15, 12½, 10 i 5 prc. stosownie do pobieranej sumy. Czas pracy skrócono do 9 godzin. Ale głównym sztabom socyalistycznym przeróżnych odcieni nie szło wcale o to, aby stopniowem stawianiem żądań uczynić znacznie lepszą dolę robotnika. Im szło o przewrót społeczny, o dojście do władzy; więc w rozbujałe już dusze i umysły robotników wpajano przekonanie, że trzeba stawiać zaraz jeszcze większe żądania, że właściciele fabryk się zastraszą i ustąpią, że wreszcie potrzeba dążyć do rewolucyi.

I teraz następuje cały szereg bezsensownych strajków, żądań na razie niemożliwych do urzeczywistnienia. Manifestacye następują jedne po drugich — za niemi rozlew krwi, ofiary, bieda i nędza. Pracodawcy ustępować nie chcą. Rodzi się lokaut. Szerzy się z przerażającą szybkością nędza, głód, choroby, śmierć. Pomoc pieniężna, zapowiedziana przez sztaby główne, nie nadchodzi z zagranicy w takiej ilości, jaka jest niezbędną.

Na tle ogólnej nędzy robotniczej w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Pabjanicach, Zagłębiu Dąbrowskiem, na ruinach niedoli, nieszczęścia, powstaje, rozwija się nowa instytucya, która działalność swą ujawnia w początkach doraźnem niesieniem pomocy pozbawionym pracy robotnikom, których liczbę stanowiły tysiące. Instytucyą tą: Chrześcijańskie stowarzyszenie robotnicze!

Duchowieństwo, ze smutkiem wyznać trzeba, w pracy społecznej zostało uprzedzone przez socyalizm. Wszelki przejaw pracy społecznej, połączonej ze sprawiedliwem ocenianiem pracodawców, ogłaszany był jako występ niedozwolony i wrogi religii. Robotnikom wskazywane było tylko niebo jako nagroda za cierpienie, a socyalizm wskazywał Chrystusa karmiącego tłumy, a apostołów służących tłumom. Więc też w sercach wielu robotników krzewić się zaczęła obojętność religijna. Pioruny, rzucane z ambon na socyalistów, nie odnosiły prawie żadnego skutku, gdyż socyalizm przeciwstawił im czyny, pracę.

Aż wreszcie obudził się wielki duch, duch miłości robotników, duch ofiary, poświęcenia i zrozumienia ducha czasu. „Chleba naszego powszedniego" trzeba dać ludowi roboczemu, wyrwać go z niedoli, wskazać mu mniej słowem a więcej czynem jasną, świetlaną przyszłość nie dopiero w niebie, ale już tu, na ziemi. „Przyjdź królestwo twoje" — królestwo miłości bratniej i wolności, a nie niedoli i nędzy. Duch Chrystusowy obudził się, duch ten sam, co dawniej: miłości i ofiary, lecz w przejawie swym różny. Duch ten stworzył chrześcijańskie stowarzyszenie robotnicze, rzecby można, w roku 1905. Skupiło się przy stowarzyszeniu co gorliwsze duchowieństwo, robotnicy poczęli lgnąć doń, gdyż na swym sztandarze wypisało hasło: Bóg i ojczyzna! Polepszyć dolę robotników, żądać, by praca ich wynagradzaną była należycie, by byli nietylko bydłem roboczem, lecz ludźmi, podnieść lud roboczy umysłowo, moralnie na podstawach zasad Chrystusowych zorganizować, złączyć w jedną potężną całość robotnika, dać mu za broń miłość i sprawiedliwość i czystość życia. A więc precz ze zbrodnią bratobójczą, precz z beztreściwemi manifestacyami, które rujnują i niszczą robotnika. Takie jest tło i myśl przewodnia stowarzyszenia.

Stowarzyszenie organizuje związki zawodowe, kasy pomocy w najróżniejszych potrzebach życia robotniczego (chorych, pożyczkowa, pogrzebowa etc), ksiądz w stowarzyszeniu ma być opiekunem moralnym, doradcą, duszą; w sprawach zaś ekonomicznych doradcą, o ile sprawy te zna.

Widzimy więc, że stowarzyszenia te politykę wykluczają z pośród siebie, bo ona roznamiętnia i wprowadza niechęć i rozdział w brać roboczą. Każdy ma obowiązek miłowania swej ojczyzny, a należeć może do jakiejkolwiek partyi narodowej. Duszą i inicyatorem stowarzyszenia był ks. M. Godlewski z Warszawy, ks. Matulewicz głównym i najdzielniejszym jego pomocnikiem. Przejrzał ks. G., że nie zapóźno. Że chociaż rola bardzo zapuszczona i zaniedbana, lecz urobić ją można i stworzyć przecudne pole urodzajne, dające olbrzymi owoce Bogu i ojczyźnie.

Urządzono w Częstochowie r. 1906 zjazd delegatów stowarzyszeń robotniczych, rozrzuconych po całym Królestwie. Na każdych stu robotników był jeden delegat. Zjazd był nadspodziewanie liczny. Posiedzenia odbywały się w sali ks. prałata Lorentowicza, która pomieścić nie mogła wszystkich delegatów. Już przedtem założono pismo własne „Pracownik polski", który miał otrzymywać każdy robotnik; lecz w dyskusyi na pierwszym zjeździe przyjęto zasadę, aby na każdych dziesięciu robotników był jeden egzemplarz „Pracownika". Na zjeździe tym pierwszym ujawnił się pewien przykry rozdźwięk pomiędzy ogółem duchownych a ks. Jakowskim z Częstochowy na tle stosunku do narodowej demokracyi. Ks. J. był zdania, iż należy partyę tę zwalczać na równie z socyalistycznemi, ponieważ robotnikom, należącym do niej, wpaja ona zasady wrogie religii katolickiej. Ogół księży i olbrzymia większość robotników (z wyjątkiem kilku, twierdzili, że my mamy cele kulturalno-ekonomiczne, te mamy osiągnąć, do tych dążyć a jeśli narodowa demokracya obraża nasze uczucia religijne, zażądać, aby to się nie powtarzało na przyszłość; i w stosunkach do wszelkich wogóle partyi opierać się na podstawie miłości i szacunku dla innych poglądów. I taką też rezolucyę zjazd powziął. Następnie wiele mówiono, treściwe mając wskazówki, jak należy wziąć się do rzeczy, aby poszczególnym oddziałom stowarzyszenia zapewnić istnienie, a członkom jak największe korzyści. Zjazd był dwudniowy i postanowiono drugi odbyć w Warszawie, który miał miejsce w styczniu roku bieżącego w resursie obywatelskiej, a trwał dni 8. Liczba delegatów była dwa razy większa, aniżeli w Częstochowie. Liczba stowarzyszonych dochodziła 40.000, co jest olbrzymią liczbą, jeśli się zwróci na to uwagę, że stowarzyszenie trwa od bardzo niedawna. Na zjeździe tym byli też delegaci z Litwy i Białorusi.

Skonstatowano, że stowarzyszenie ma swe oddziały w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Dąbrowie, Sosnowcu, Kielcach, Pabjanicach, Radomsku Łowiczu, Kole i w bardzo wielu innych miejscowościach, że robotnicy chętnie do nich się garną, gdyż widzą w nich urzeczywistnienie swych dążeń, że partye socyalistyczne, a nawet demokracya narodowa odnoszą się bardzo wrogo do członków stowarzyszenia, że nawet browingowa kula dosięga członków. Postawiono za nienawiść miłością płacić, gdyż tryumf będzie po stronie tej, która bardziej i goręcej ukocha.

Jak na pierwszym zjeździe, tak i na drugim pomiędzy ogółem delegatów, a ks. Jakowskim z Częstochowy i jego delegatami, przyszło do sporu gorącego. Ks. J. domagał się, aby stowarzyszenia nazywały się katolickiemi w myśl (jak mówił) encykliki Leona XIII, Piusa X, aby stanowczo żaden członek stowarzyszenia nie mógł należeć do patryi narodowo-demokratycznej i aby patron (kapłan) w stowarzyszeniu miał głos decydujący, nawet w sprawach ekonomicznych. Lecz zjazd znowu zadecydował, że myślą Leona XIII i Piusa X odnowić świat na podstawach Chrystusowych, a więc chrześcijańskich, że wolność polityczna zagwarantowana każdemu członkowi, a można się domagać, aby demokracya-narodowa zmieniła niektóre ustępy, swego programu i wreszcie, że patron (ksiądz) może być zacnym, dobrym, a o sprawach ekonomicznych może nie mieć pojęcia, co się nawet często zdarza, trudno mu więc i w sprawach ekonomicznych przyznawać głos decydujący. Zaznaczam to, aby najdobitniej zaświadczyć, że stowarzyszenie chrześcijańskie ma na celu jedynie dobro robotników i nie chce, aby te stowarzyszenia były narzędziami w rękach duchownych, że nie mają one być instytucyą księżowską, lecz Chrystusową, służącą robotnikom i prowadzącą ich do Boga, a ich ojczyznę do wolnej przyszłości przez życie wewnętrzne, szlachetne, solidarne i dobrobyt, co tak pięknie, choć w innych wyrazach, zaznaczył ks. arcybiskup Teodorowicz na zjeździe pisarzy katolickich w Warszawie w czerwcu br.

Na zjeździe II robotniczym omówiono założenie centralnej kasy ubezpieczeniowej, centralnego sekretaryatu, założenie biur porady prawnej i wiele innych spraw.

Trzeci zjazd naznaczono w Łodzi na wrzesień r. b. Stowarzyszenie chrześcijańskie rośnie i rozwija się bardzo, pomimo, że wiele partyj wrogo wobec niego występuje. Robotnik nasz nie stracił ani przywiązania do swej wiary ani ojczyzny i pomimo usilnej, przeciwnej agitacyi, dąży tam i tam się skupia, gdzie znajdzie urzeczywistnienie.

Trzeba jeszcze jednego nam koniecznie. Większego wyrobienia społecznego. Szkoły moskiewskie nic nam nie dawały, krom patentów! Dziś możemy łatwiej korzystać ze zdobyczy wiedzy socyologicznej. Trzeba więc nam korzystać. A mając wiedzę, szerzyć ją między ludem roboczym z całym zapałem i poświęceniem, aby lud przyznał i szedł za wskazówkami prawdy i miłości.

Wiedza socyologiczna jest szczególniej potrzebna duchowieństwu, które pod tym względem pozostawia bardzo wiele do życzenia. W seminaryach (prócz wrocławskiego od 6 lat) nigdzie nie wykładano socyologii. Brak wśród duchowieństwa wiedzy w tym kierunku uniemożebnia wszelką pracę społeczną nad ludem. Chcąc więc, aby chrześcijańskie stowarzyszenia istniały i rozwijały się, duchowieństwo musi wziąć olbrzymią ilość pracy na swe barki — a praca bez uprzednio nabytej wiedzy będzie próżną.

Dzisiaj stowarzyszenia robotnicze już znajdują obronę w wielu pismach, bo w „Sztandarze" „Dzienniku powszechnym", „Pracowniku polskim, „Promieniu Ojczystym" (niedawno zawieszonym) i wielu innych, a więc już praca znacznie jest ułatwiona.

Duch Chrystusowy, który rządzić ma duchowieństwem, natchnie go miłością prawdy i zrozumieniem ducha czasu i doda sił do natężonej pracy, aby te zbłąkane dusze robotnicze przywrócić Bogu i ojczyźnie!

Ks. W. Potrzebski.

Czerwony hakatyzm.

Wiedeń 31 lipca

Socyalizm austryacki, jak wszystko w tym cudackim kraju, występuje często w formach nieznanych zupełnie socyalizmowi w innych krajach europejskich. Z tych przejawów dziwnych, najdziwaczniejszym chyba jest socyalistyczny hakatyzm. Czytelnicy „Gazety Narodowej" przypomną sobie zapewne, że tuż po rozwiązaniu izby poselskiej centralny organ socyalistów austryackich obrał hakatyzm jako hasło wyborcze i w kilku artykułach ziejących formalnie nienawiścią ku Polakom, na podstawie cyfr statystycznych, naturalnie ad usum socyalistów ugrupowanych, udowadniał, że najbardziej niemieckiem stronnictwem pomiędzy niemieckiemi w Austryi jest socyalna demokracya i że jej zatem i z tego tytułu jak największa należy się ilość mandatów. Bo o to im właściwie najbardziej szło. Polakożerczość organowi socyalistycznemu w tym wypadku służyła jako przystępny dla hakatystycznego tłumu argument. Ponieważ cała mądrość radykalnych stronnictw tkwi w negacyi, dlatego też patryotyzm demonstruje się najchętniej rozbestwieniem i zwierzęcą dzikością w obec „wrogiej" narodowości. W tym względzie natrząsająca się wyniośle z walk narodowościowych socyalna demokracya, naśladuje wiernie najzapalczywszych burżujów.

Lecz nacyonalizm, tak zupełnie obcy istocie programu socyalistycznego i teoryom socyalistycznym często bardzo staje w poprzek planom socyalistycznych hetmanów, jak ostatnia krótka sesya parlamentarna tego dowiodła, a mimo to centralny organ socyalistyczny nie ustaje w używaniu hakatyzmu, jako środka agitacyjnego.

Widocznie z okazyi awantur w południowym Tyrolu, zamieszcza „Arbeiter Zeitung" na czele numeru artykuł o silnie hakatystycznem podłożu Organ socyalistyczny wygrzebuje rzekomo zapomniane plany wybitnych politycznych umysłów niemieckich, według których Niemcy austryaccy upatrywać powinni przyszłość polityczną w sojuszach z Włochami z jednej, a z Rusinami z drugiej strony. Tego rodzaju przymierze, twierdzi czerwony hakatysta, uchroniłoby najskuteczniej niemiecki stan posiadania w Austryi i dało-

4

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Po tych słowach wszedł Rehn do środka gospody i zaraz zapytał o pana Köhnemanna. Posłano kelnera z poleceniem, aby mu powiedział, iż dwóch panów życzy sobie z nim mówić.

W kilka minut pojawił się droguerzysta, wołając:

— Bardzo to ładnie, że pan słowa dotrzymałeś!

Jego okrągła twarz promieniała z radości i silnie potrząsł rękę hrabiego Tonderna.

Ten zapytał, czy nie jest to niedyskrekcya z jego strony, że przywiódł ze sobą przyjaciela.

Ale pan Köhnemann znalazł to przeciwnie pysznem. I napierał na obu, aby szybko poszli do ogrodu, gdyż produkcye w jeździe już się rozpoczęły. Właśnie popisuje się para najmłodszych członków klubu ze swoją sztuką.

Przeszli przez salę, a potem przez park aż do podium, gdzie właśnie rozbrzmiewały głośne oklaski.

Na około podium siedziały panie na krzesłach, poza niemi stali panowie. W jednem miejscu było otwarte przejście i tam stał gospodarz zabawy Herrman, mając na ramieniu na znak swej godności dużą kokardę z kolorowej wstążki. Do pomocy miał dwóch adjutantów.

Na podium popisywał się teraz jakiś młody człowiek. Jechał naprzód i wstecz; podnosił koło przednie lub tylne, kładł się na siodle. I jego nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Hrabia Tondern przypatrywał się jego popisom ale więcej przypatrywał się widzom, jak oni z naprężoną uwagą śledzili ruchy jeźdzca, zwracali nawzajem swoją uwagę na niego i jak go oklaskiwali.

Naraz ślizgający się po zebranych wzrok Tonderna natrafił na jedną twarz dziewczęcą i chwilę na niej się zatrzymał. Potem popatrzył Tondern gdzieindziej i wrażenie znikło. Za chwilę jednak znowu okiem do niej powrócił. Przypatrywał się jej dłużej i odtąd ciągle ku niej zwracał spojrzenie.

Była ona zbyt blada, prawie woskowa, aby można było nazwać ją piękną. Tondern pomyślał sobie, że musi być chorą na bladaczkę. Szkoda, mówił sam do siebie, powinna jeść pigułki żelazne, lub jechać do wód przeciw niedokrewności.

Nie zważał już teraz zupełnie na to, co się na podium działo. Wpatrywał się ciągle w bladą twarz dziewczęcia i śledził wrażenia, jakie po niej się przesuwają.

— Chodźmy przedstawić się prezesowi klubu — szepnął do niego Rehn.

Ale Tondern nie chciał przerywać owej obserwacyi i odpowiedział:

— Na to mamy jeszcze wiele czasu.

— O, nie, popisy zaraz się skończą. Produkuje się już siódmy jeździec. Właściwie każdy robi to samo i zaczyna to być już nudnem.

Rzeczywiście produkcye już się kończyły. Prokurzysta Herrmann oznajmił, że na zakończenie pan Bendler, młody człowiek z dużemi, czarnemi oczyma, który stał już na podium oparty o swoją maszynę, przeskoczy na bicyklu przez niską ławkę, a potem zeskoczy z podium na murawę.

W tym celu widzowie musieli z jednej strony się rozstąpić i tak się złożyło, że blade dziewczę przysunęło się aż tuż obok Tonderna. Ale pan Köhnemann stał przed nią i zasłonił jej widok.

— Panie Köhnemann, czy nie zechcesz pan zrobić miejsce tej pani? — prosił hrabia Tondern.

Młoda dziewczyna podziękowała mu lekkiem skinieniem głowy, a droguerzysta usunął się na bok mówiąc:

— Ależ rozumie się, że zrobię miejsce. Niech pani tu stanie, będzie pani doskonale wszystko widzieć.

Hrabia Tondern stał teraz za nieznajomą. Patrzył na jej karczek i widział delikatny meszek, złocący jak brzoskwinie jej cerę. Widział, jak ona oddycha. Widział jej ciężkie, bogate włosy. Była naprawdę piękna. Zapomniał, że przedtem posądzał ją o bladaczkę; teraz bladość jej właśnie mu się podobała. Jej figura była może zbyt krępą, co wskazywało, że w późniejszych latach się roztyje. Ale teraz wydawała się Tondernowi zachwycającą.

Młoda dziewczyna nie zwracała na nic uwagi, cała była wpatrzona w to, co dzieje się na podium.

Właśnie skok miał się zacząć. Gospodarz zabawy zawołał:

— Baczność!

Młody jeździec wskoczył na koło i całą siłą pojechał ku ustawionej niskiej ławce. Tuż przed nią rzucił się ciałem w tył, tak że przednie koło poszło w górę i wskoczyło na ławkę, a w tej chwili jeździec pochylił się wprzód, pociągając tylne koło w górę i tak przejechał przez ławkę.

— Brawo! Brawo! — wołano ze wszystkich stron.

Młoda dziewczyna przypatrywała się jeźdzowi jakby zakamieniała z podziwu.

A gdy następnie jeździec dojeżdżał do skraju podium, aby zeskoczyć na murawę, młoda dziewczyna drgnęła w sobie i trwożnie schwyciła za rękę drugą dziewczynę, obok niej stojącą, której Tondern nie zauważył dotąd wcale, a która, jak Tondern po podobieństwie łatwo poznał, była jej siostrą.

Rozległ się krzyk, trochę piskliwy ze strony pań, a siostry przychyliły się do siebie.

Jeździec gładko zeskoczył i teraz jechał po murawie. Bito mu oklaski, ale zaraz wszyscy zaczęli opuszczać miejsca, gdyż popisy w jeździe były skończone.

Hrabia Tondern chciał zapytać blade dziewczę, czy bardzo się przestraszyła, ale nie miał odwagi. Stała ona ciągle ze swoją siostrą, a Tondernowi zdawało się, że popatrzyła na niego z pod oka.

W tej chwili rozległ się z podium głos Herrmanna, bardziej silny, niżeli tego było potrzeba.

— Panie i panowie! Zanim zasiądziemy do wieczerzy, nastąpi przechadzka po parku.

— Z rozkoszą! — zawołał jakiś dowcipniś.

Ogólnie też z wielką radością przyjęto projekt przechadzki po parku. Zaczęły się zaraz formować pary i małe grupy.

Obie siostry stały na miejscu, niezdecydowane, dokąd mają się zwrócić. Obok nich stał hrabia Tondern. Jego przyjaciel chciał go odciągnąć, ale on oparł się. I gdy wreszcie Rehn zawołał do niego:

— Chodźże nareszcie! — Tondern zebrał całą swoją odwagę i przemówił do młodego dziewczęcia:

(C. d. n.)

by im owe dominujące stanowisko, do którego zawsze roszczą sobie pretensye. Nie wdając się w analizę treści politycznych planów — sądzimy, że doktrynerska ta niemiecka rachuba zbyt często nie dopisałaby; przypatrzmy się argumentacyi socyalistycznego krzyżaka.

„Włosi, pisze on, są zarówno jak Niemcy starym narodem kulturnym. Na Pobrzeżu i w Dalmacyi tworzą oni mieszczańską górną warstwę nad słowiańskiem włościaństwem. Mieszczaństwo włoskie żyje w zagorzałej waśni z Słowieńcami, stanowiącymi w Styryi i Karyntyi przeciwników Niemców. Włochów nie łączy też żadna rasowa wspólność z Słowianami, której siłę stronnictwa narodowościowe tak wysoko cenią. Czyż w obec tego, Włosi nie są naturalnymi sojusznikami Niemców? A jednak Niemcy biją się znowu z Włochami w południowym Tyrolu.

„Jeżeli polityka mieszczaństwa niemieckiego w obec Włochów jest niedorzecznością, to stosunek ich do Rusinów jest wręcz zbrodnią. Nie ma wsi, w którejby interes Niemców kolidował z interesem Rusinów. Natomiast Rusini wszędzie stoją w zażartej walce ze szlachtą polską, która wszędzie chłopa wyzyskuje, która odmawia Rusinom najzwyklejszych kulturnych potrzeb i poniża biurokracyę austryacką do roli narzędzia dla zgnębienia ruskiego chłopa“. Oto kilka próbek socyalistyczno - hakatystycznych ekspektoracyj.

Ze stanowiska logiki politycznej elukubracye te nie wytrzymują najlżejszej krytyki i niemal każdym wyrazem biją w twarz socyalistycznej zasadzie i socyalistycznej nauce o tolerancyi i wyrozumiałości narodów. Gdy się jeno pomyśli, że „polityk socyalistyczny“ posługuje się teoryą o „rasie“, która zastosowana do socyalistów rozbilaby ich w atomy. Albo gdy się zważy, że jako argument przytacza się fakt, że nie ma wsi w Austryi, w której interes Rusinów koliduje z interesem Niemców. Czy czerwony szmok — boć trudno inaczej nazwać autora takich bredni — zna wieś, w której interes Polaków stanowi konkurencyę interesów niemieckich? Wyrażenia „szlachta“ używają nasi wrogowie w najnowszych czasach jako furtki, którą umykają, gdy trafia ich zarzut siania narodowościowych waśni. Tłumaczą się więc w takich razach, że nie przeciw narodowi polskiemu, lecz przeciw szlachcie, jako stanowi, występują. Jest to atoli kramarski wybieg najprymitywniejszego typu. Pod względem taktycznym artykuł centralnego organu jest wręcz nikczemną hecą i szczuciem jednej narodowości przeciw drugiej, jest robotą dynamitardów, którzy w każdym spokojnym rozwoju widzą niebezpieczeństwo dla swoich celów i interesów.

Cel najnowszej hecy czerwonych hakatystów przeciw Polakom jest jasny i przejrzysty. Idzie im o niedopuszczenie do utworzenia w izbie większości, w której skład weszliby konserwatywni i umiarkowani Niemcy i Polacy. Ostatnia sesya parlamentarna przyniosła Rusinom i socyalistom sromotne rozczarowanie, Polakom zaś dużo sukcesów. Plany socyalistów i Rusinów oparte na nienawiści Niemców przeciw Polakom i na odosobnieniu Polaków zawiodły na całej linii, a utworzenie większości z Polakami, pogrzebałoby wszystkie nadzieje zacnej socyalistyczno-hajdamackiej kompanii. Szczują i jątrzą więc Niemców przeciw Polakom i nie gardzą nawet takimi środkami jak powoływanie się na teoryę „o rasie“.

Niezgrabni hakatyści czerwoni źle się jednak bawią, bo gotowi się we własnych złapać sieciach. (—i.)

Korespondencye.

Paryż, 27 lipca.

(Sprawa kasy międzydyecezyalnej. — Ubodzy biskupi francuscy u papieża. — List do kard. Richarda. — Związek wielkich seminaryów. — Goście japońscy w Paryżu. — Obiad w pałacu Elizejskim.)

Położenie materyalne duchowieństwa we Francyi jest obecnie prawdziwie pożałowania godne. Pozbawione mienia, domostw swych, pensyi, walczy z niedostatkiem. Wierni, wedle możności, zasilają swych pasterzów duchownych, ale nie wszędzie stać ich na to. Na ostatniem walnem zgromadzeniu episkopatu francuskiego uchwalono utworzyć kasę międzydyecezyalną, w której każda z dyecezyj składałaby pewien stały procent swych dochodów. Sumy zebrane przeznaczono na zasilanie dyecezyj uboższych. Po zapoczątkowaniu tego dzieła miało się odbyć drugie zgromadzenie biskupów w Paryżu, dla praktycznego wprowadzenia w życie rzeczonej instytucyi humanitarnej.

To zgromadzenie nie przyszło jeszcze do skutku, z różnych przyczyn. Wielu z pomiędzy biskupów wolało oddać całą sprawę Stolicy św., aby ta obmyślała środki praktyczne i wydała odpowiednie zarządzenia. Przedtem jeszcze biskupi dyecezyj ubogich zwrócili się do Piusa X z prośbą o pomoc, radę i interwencyę, donosząc, że ich księża głodują, nie mają się w co przyodziać i gdzie głowy skłonić. Pewne ich grono przybyło do Rzymu; papież przyjął ich z ojcowską pieczołowitością, udzielił im doraźnej pomocy materyalnej i przyrzekł podjęcia inicyatywy w tej sprawie.

Pomimo tego, że w czasie wielkiej rewolucyi skonfiskowano dobra kościelne, patrimonium Kościoła we Francyi przedstawiało przed separacyą wartość 400 milionów. Ponadto rząd, na mocy konkordatu napoleońskiego, wypłacał duchowieństwu pensye, których suma wynosiła rocznie około 40 milionów. Rząd masoński nietylko cofnął bezprawnie wypłatę biskupom i księżom ich pensyj, ale zagrabił też i partimonia kościelne. Tu nadmienić należy, że pensye, o których mowa, stanowiły tylko nieznaczny procent z dochodów, jakie przed przeszło 100 laty posiadało duchowieństwo we Francyi. Tego wszystkiego jest teraz duchowieństwo pozbawione.

Pius X napisał przed tygodniem list do kard. Richarda, w sprawie wspomnianej kasy. W rezultacie arcybiskup Paryża wezwał wszystkich arcybiskupów i biskupów, aby omówili sprawę kasy międzydyecezyalnej i w najkrótszym czasie wysłali do Paryża prałatów dla utworzenia wspólnej komisyi. Ta komisya zajmie się centralizacyą, a następnie rozdziałem zebranych funduszów. O ile mi wiadomo, to zamożniejsze dyecezye będą składały 5 proc. swych dochodów na rzecz wspólnej kasy. Jest nadzieja, że i bogate rodziny katolickie ofiarują znaczne sumy na potrzeby cierpiącego niedostatek duchowieństwa. Nie poskąpią też datków i ludzie mniej zamożni. Można się spodziewać, że katolicka Francya przejdzie szczęśliwie obecne przesilenie. Ukorzył się w Canossie wielki imperator, uczynił to samo (choć w innej formie) po walkach protestancki kanclerz żelazny; pójdzie też kiedyś niewątpliwie w jego ślady i oddany na usługi masoneryi zwierzchnik wielkiej republiki.

W sali tutejszego „Instytutu katolickiego“ odbył się wczoraj kongres związku „Aliance des grands séminaires“. Do tego związku należą rektorzy i profesorowie wszystkich wielkich seminaryów duchownych we Francyi. Związek ma na celu dążenie siłami zjednoczonemi do coraz to większego udoskonalania nauki i wychowania młodzieży, która się poświęciła powołaniu kapłańskiemu. Głową tej instytucyi jest światły i bogobojny b. prefekt seminaryum paryskiego, a obecnie biskup w Soissons, mons. Péchenard. Kongres wśród hucznych oklasków uchwalił wysłać do Rzymu adres z oświadczeniem, że związek solidaryzuje się całkowicie z treścią dekretu św. Officyum „Lamentabili“, potępiającego doktryny, wyszczególnione w owym Syllabusie. Do najważniejszych postanowień kongresu należy też uchwała założenia „szkoły zawodowej kierowników wielkich seminaryów duchownych.“

Goszczą obecnie w Paryżu dzielni marynarze japońscy, pod wodzą uczestnika bitwy pod Cuszimą, wiceadmirała, Goro Ijuina, komendanta eskadry japońskiej, która po zwiedzeniu portów angielskich, zawinęła w Breście, a następnie odwiedzi Bordeaux, gdzie jest urządzoną obecnie międzynarodowa wystawa marynarska; zatrzyma się w portach hiszpańskich i portugalskich, poczem powróci na daleki Wschód.

Gościom japońskim urządził Paryż wspaniałe przyjęcie. Gdy przyjechali, rozbrzmiewały w całem mieście okrzyki „banzai!“. Prezydent Fallie'res przyjechał umyślnie z żoną z Rambauillet, aby wydać obiad na cześć Japończyków w pałacu Elizejskim. Admirała Ijuina i jego towarzyszów przedstawił prezydentowi ambasador paryski, ekscel. Kurino. Po powitaniach serdecznych (admirał i jego sztab włada biegle językiem francuskim), Fallie'res przedstawił gości swej żonie, a ta przyjąwszy ramię Ijuina, weszła do sali sąsiedniej, gdzie Japończycy poznali ministrów i dostojników dworu prezydenta.

Stoły biesiadne były przyozdobinone różami i geraniami najrozmaitszych odmian. Menu było następujące:

Melon frappé au xérés. Suprémes de soles d' Antin. Escalopes de ris de veau Financiére. Coeur de filet Massenet. Foie gras frais au champagne. Sorbets a la Mandarinette. Punch a la Romaine. Dindonneaux truffés. Langoustes en Bellevue. Salade gauloise. Petits pois a la Française. Fonds d' artichauts Barigoule. Biscuits Opéra. Palmiers. Dessert. — Vins: Xérés. Chablis-Moutonne. — Saint-Julien — Champagne en carafes. Chateau-Yquem 1896 — Chateau Laffitte 1887. Richebourg 1889. G.-H. Mumm (cordon rouge) 1900.

Toast prezydenta był niezwykle ciepły. Powiedział on, że czuje się szczęśliwym, iż może gościć marynarzy „dzielnego narodu, który w ciągu wieków złożył tyle dowodów rycerskości i patryotyzmu“, a w końcu pił „na cześć j. c. m. cesarza Japonii, na wielkość i pomyślność pięknej marynarki japońskiej“. Ambasador Kurino wyraził nadzieję w odpowiedzi, że stosunki serdeczne, jakie obecnie łączą Francyę z Japonią, będą się z czasem coraz bardziej zacieśniały. Wieczorem byli goście japońscy na przedstawieniu „Thais“ w operze i zajęli miejsca w loży prezydenta.

W. Koryatowicz.

Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego.

w rozprawie z dnia 20 lipca 1907 nad prowizoryum budżetowem.

(Ciąg dalszy).

Do kilku uwag daje mi powód wczorajsze przemówienie szanownego posła Stapińskiego. Jakkolwiek namiętny sposób traktowania sprawy ze strony szanownego posła mógłby mię łatwo porwać do ostrzejszej odpowiedzi, pragnę pamiętać o tem, że na wstępie mego przemówienia pełen równowagi spokój i ścisłą przedmiotowość uznałem za obowiązek każdego posła (Bardzo słusznie!), że mi też wiek mój nie pozwala zapominać, iż obecnie we wiedeńskim parlamencie Polak przemawia do Polaka (Głosy: Bardzo dobrze!)

Szanowny poseł przytoczył niektóre uchybienia galicyjskiej administracyi i to nie we wszystkich wypadkach ściśle i dokładnie określone i usiłował z nich wyciągnąć ogólne wnioski dla wartości tejże administracyi ujemne. Ależ, moi szanowni panowie, uchybienia zdarzają się wszędzie i mogą się wszędzie zdarzyć, ludzie bowiem nigdzie nie są nieomylnymi, nietylko w Galicyi.

Przypominam zupełnie pobieżnie niejednokrotnie powtarzające się wypadki uchybień policyi wiedeńskiej, które aż zbyt często były przedmiotem ostrej i długo trwającej krytyki w prasie tutejszej, a dawały niekiedy nawet powód do dyplomatycznej interwencyi zagranicznych dygnitarzy — jak n. p. zaaresztowanie nienagannej francuskiej pani wskutek ubolewania godnej pomyłki zbyt gorliwego agenta policyjnego; — w świeżej jeszcze pamięci pozostaje postępowanie podrzędnych organów wiedeńskiej policyi w skandalicznym procesie, który wiele narobił hałasu, a który jest zbyt shocking, ażeby o nim mówić w parlamencie. A chociaż tego co do istoty i pobudki czynu zupełnie odrębnego czynu wcale nie równam z poprzednimi, przytoczyć mogę dość jaskrawy wypadek, w którym niedawno ustawę o proweniencyi chmielu przedłożono koronie do sankcyi i ogłoszono w innem zupełnie brzmieniu, aniżeli uchwalone przez obydwie izby rady państwa (Poseł Wityk: W Galicyi jednak podczas wyborów zupełnie dowolnie aresztowano robotników).

Nieco cierpliwości, panie kolego! będę mówił o aresztowaniach w Galicyi (Krzyki). Tylko trochę cierpliwości!

A zatem, moi Panowie! czegoż dowodzą uchybienia władz wiedeńskich? o których mówiłem. Pierwszy wypadek był przewinieniem zbyt gorączkowego organu, w drugiem widoczne jaskrawe zaniedbanie obowiązku, a obok tego bliskiem jest podejrzenie przekupstwa, w trzecim wypadku referent ministeryalny widocznie był roztargnionym.

Ale mi Panowie! nie wpadło z powodu rzeczonych wypadków żadnemu człowiekowi na myśl wyciągać z nich ogólnych wniosków i potępiać za nie ryczałtowo całą wiedeńską administracyę, nikt też za postępowanie podrzędnych organów nie czynił odpowiedzialnym ani ministra, ani namiestnika, ani też nie wypowiadał z powodu oderwanych wypadków nieufności rządowi. (Przerywania).

Niech mi też będzie wolno stanowczo się zastrzedz przeciwko treści i formie zarzutów czynionych galicyjskiemu namiestnikowi, a przy tej sposobności zaznaczyć, że ten czcigodny mąż, który nie zna ośmiogodzinnego dnia pracy, który z poświęceniem swego zdrowia i swych sił z niezmordowaną pracowitością i niezłomną wytrwałością stara się duszą i ciałem o dobro państwa i kraju, który każdego przyjmuje i każde słuszne życzenie uwzględnia, który podczas powodzi udał się osobiście na miejsce klęski, ażeby zagrożonym dopomódz, a zubożałych wspomódz, który sumiennie i ściśle lustruje starostwa władzy jego podlegające, zasłużył sobie w austryackim parlamencie na inny zupełnie sposób traktowania, a nie na takie zarzuty, jakie tutaj wypowiedziano. (Huczne brawa i oklaski. Krzyki i przerywania).

Prezydent. Proszę nie przerywać mowcy!

P. Kozłowski: Powołałem się wobec Was, Szanowni Panowie, na wypadki, w których z jaskrawych uchybień służbowych, nie wyciągano wcale uogólniających wniosków.

Niechby jednak, szanowni panowie, podobne wypadki zdarzyły się w Galicyi, a zobaczylibyście zaraz, że składają z nich przeciwnicy nasi polityczny kapitał i usłyszelibyście, jak z ich powodu nasza administracyą ryczałtowo potępiają!

Szanowny poseł Stapiński mówił o postępowaniu poszczególnych organów urzędowych podczas wyborów.

Ależ moi panowie! nie zapominajcie, że wybory w ogóle nie mogą być miernikiem dla normalnych stosunków, a tem mniej pierwsze wybory przeprowadzone na podstawie powszechnego głosowania, pamiętajcie o tem, że wybory te poprzedziła we wielu miejscowościach terorystyczna, w innych znów hipnotyzująca agitacya, a wytłumaczycie sobie łatwo psychologiczne rozdraźnienie ludności, które niejednokrotnie może działać zaraźliwie, z tego też powodu można nad tem ubolewać, ale trudno się dziwić, że w poszczególnych wypadkach atmosfera ogólnego rozdraźnienia i fermentu mogła stać się powodem wykolejenia u jednego lub drugiego podrzędnego organu.

Nie chcę i nie mogę bronić nadużyć wyborczych, przeciwnie zawsze jestem gotów je potępić. Godzi się jednak zapytać, czyli podobne nadużycia zdarzają się także w innych państwach, czyli tylko w Galicyi?

Czytajcie, proszę was, szanowni panowie, książkę: Lefévre - Pontalis: „Les élections en Europe á la fin du XIX siécle“, a mianowicie rozdział o nadużyciach wyborczych we Francyi, który w kilku ogólnych rysach tutaj streszczę:

(Wyjmuje książkę) strona 19: korupcya, strona 14 sfałszowanie skrutynium i wrzucenie do urny 1100 głosów w Gnadeloupe w jednej miejscowości, w której tylko 100 wyborców głosowało; strona 15: ucisk podatkowy w celach wyborczych; strona 16: wpływanie na wyborców przez przewodniczących komisyi i poddawanie wyborcom przez tychże przewodniczących podczas głosowania wypełnionych kartek; strona 30: teroryzm wykonywany zu pomocą zniewag i rozsiewanie fałszywych pogłosek; str. 81: znowu fałszowanie skrutynium; str. 40: wpisanie do list wyborczych przez radykalną radę miejską w Toulouse 3000 wyborców, którzy nie mieli prawa głosowania itd.

W sprawie wyborów we Francyi dowodzą w sposób niezbity rozprawy nad sprawdzeniem wyborów, że fałszowanie wyniku wyboru, przekupywanie wyborców i to na koszt państwa, przez rozdawnictwo trafik i posad rządowych są ciągle na porządku dziennym. Powołuję się na rozprawy w parlamencie francuskim o wyborach w Bagnères de Bigorre, Avallon, Toulouse, Autun, St Pons, Pontivy, Tarbes, Mauléon, Chinon, Montauban, Fontenay, Lodève, Perigueux, Lille i Tournon.

Mogę wam, szanowni Panowie! również służyć oryginalnemi dokumentami z agitacyi wyborczej francuskiej, a mianowicie: rozlepianą po rogach ulic odezwą hr. Castellane, który w ten sposób wszystkich swoich wyborców na dłuższy przeciąg czasu zaprosił na obiady i kolacye, do wyraźnie oznaczonych restauracyi, a mogę także pokazać inną również afiszowaną odezwę, w której jeden z kandydatów zarzucał swemu kontrkandydatowi, że żonę zabił, wyrzucając ją z trzeciego piętra przez okno, poczem biedna pani kandydatowa musiała się jako żyjące, faktyczne sprostowanie pokazać na balkonie i mieć mowę do wyborców! (Głośna wesołość).

Mam dla tej biednej pani tem więcej współczucia, ileże ja sam według rozsiewanych, tak podczas wyborów, jak i po nich wieści już kilkakrotnie umarłem! (Głośna wesołość) i musiałem przepraszać ludzi zdążających na mój pogrzeb za to, że jeszcze żyję. (Ponowna głośna wesołość.)

W Anglii w ojczyźnie parlamentaryzmu obecnie stosunki wyborcze przedstawiają się korzystniej. Ale przed rokiem 1880 agitacya wyborcza dawała również powód do ubolewania godnych nadużyć. Wszak Lord Dundonald opowiada w swoich Pamiętnikach, że przy jednym wyborze zjedzono 4300 fuuktów pieczeni, a wypito 5600 litrów piwa i 1200 litrów wódki, że zaś jeden wybór kosztował milion koron. (Wesołość! Poseł Staruch: Przy wyborze dra Dulęby wypito więcej, aniżeli 1000 hektolitrów. Głośna wesołość.)

A chociaż moi Panowie! mąż tej miary, co Gladstone, powstrzymywał się od używania środków przeciwnych prawu, nie zaprzeczał jednak bynajmniej w parlamencie angielskim, że jest obowiązkiem rządu, wywierać wpływ na wybory, naturalnie, że nie przez nadużycie władzy urzędowej, ale za pomocą legalnych i moralnych środków. (Przerywania!)

A nawet tak liberalny mąż stanu, jak Cavour oświadczył wyraźnie we włoskim parlamencie, że rząd, któryby w chwili tak głęboko wnikającej w stosunki życia społeczeństwa, jak wybory, z założonemi rękami odgrywał bierną rolę, zapomniałby chyba o swoich obowiązkach. (Przerywania.)

Czytajcie, proszę, szanowni panowie w poszczególnych rocznikach „Pester Lloydu“ rozprawy sejmu węgierskiego o przeprowadzeniu wyborów na Węgrzech w końcu przeszłego wieku, np. o wyborze w Neutra, przy którym plądrowano wyborców pod pozorem podejrzenia, jakoby mieli przy sobie ukrytą broń i odbierano im przy tej sposobności kartki, albo też o wyborze w Czaczy, gdzie żołnierze otoczyli lokal wyborczy i nikogo z opozycyi do niego nie dopuścili. (Przerywania.)

Przecież panowie wszyscy pamiętacie o tem, co mówiono w parlamencie niemieckim i po za nim o ostatnich wyborach do sejmu rzeszy niemieckiej i nie o wiele też lepiej szły i dawniej wybory do sejmu rzeszy niemieckiej i do pruskiej izby poselskiej; ze sprawozdań komisyi weryfikacyjnej z lat 1895—902 bowiem wynika, że np. przy wyborach hr. Carmera, przy wyborze posła Rothera i wielu innych do sejmu Rzeszy zaszły jaskrawe nadużycia, a że np. przy wyborze posłów Schmiedera, Gotheina i Wettekampa do pruskiej izby poselskiej we Wrocławiu, agitatorowie stronnictwa socyalno-demokratycznego publicznie obiecywali w lokalu wyborczym po 6 marek za głos. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!)

Cóż z tego wynika? moi Panowie! Czyli to, że należy tego rodzaju nadużycia tolerować, albo je uniewinniać? Broń Boże moi Panowie! Wszędzie, gdzie tylko się wydarzą należy je jaknajsurowiej skarcić, nie należy jednak twierdzić, że w jednej tylko Galicyi dzieją się uchybienia, gdyż te, które w innych państwach zdarzyły się rzeczywiście, są o wiele jaskrawsze od tych, które miały się zdarzyć w Galicyi, co do ktorych w tej izbie słyszeliśmy twierdzeni, ale dotychczas nie przedłożono nam dowodów (Poseł Okuniewski gwałtownie przerywa w języku polskim).

P. Kozłowski. Panie pośle Okuniewski! Mówisz mi Pan w polskim języku niegrzeczności. Odpowiem panu słowami niemieckiego poety:

„Wo Begriffe fehlen, da stellt das Wort zur rechten Zeit sich ein“, a tem słowem jest u pana „Schimpfwort“ (obelga) (Brawa! Poseł Okuniewski. Nie dowiedzione nadużycia w Galicyi! Słuchajcie moi Panowie! To mówi Kozłowski. Wstydźcie się!)

P. Kozłowski. Dotychczas nie przedłożono nam dowodów! (Krzyki. Prezes dzwoni.)

A obok tego trudno zaprzeczyć, wysoka izbo! że stało się metodą poszczególnych skrajnych stronnictw, zaczepiać ludzi dzierżących władzę. Jakież oskarżenia w ubiegłej sesyi z powodu rozpraw nad bezrobociem robotników węglewych podnoszono tutaj przeciwko śląskim i morawskim urzędowym organom! Daleko ostrzejsze, daleko ważniejsze od tych, które często niesłusznie tutaj podnoszono przeciwko organom galicyjskim. A zresztą i materyał, który wyborcy w ogniu walki przesyłają niejednokrotnie posłom, nie zawsze wytrzymuje krytyczne badanie, a stąd poseł, który nie jest w stanie sam wszystkie wypadki zbadać na miejscu, bywa czasem niedokładnie i jednostronnie poinformowanym.

Pozwólcie mi panowie pod tym względem przytoczyć drastyczny wypadek. W r. 1895 przedstawił tutaj naszego szanownego kolegę Szajera b. poseł Daszyński [1]) jako chorego, ułomnego, dotkniętego chorobą płucną kalekę. Przypomnicie sobie panowie nasze radośne zdziwienie (żywa wesołość, przerywania), gdy nasz szanowny kolega Szajer pojawił się w izbie i „ad oculos“ zademonstrował, że informacye, które otrzymał poseł Daszyński, niezupełnie odpowiadały faktom. A takich wypadków jest wiele.

I tak często przy przeniesieniach urzędników i przy cytacyach do sądu post hoc konfundują z propter hoc i kładą na rachunek wyborów takie wypadki, które byłyby zaszły zarówno i w czasie wolnym od wyborów.

Jeśli tylko jakikolwiek niemiły dla kogo wypadek zajdzie podczas wyborów, musi on mieć koniecznie związek z wyborami.

O ile każde nadużycie władzy urzędowej, każda stronniczość przy wyborach i każde wywarcie zemsty lub odwetu po wyborach zasługuje na surowe potępienie, o tyle nie może przecież nastąpić ani petryfikacya administracyi, ani wymiaru sprawiedliwości przez cały rok wyborczy tylko z tego powodu, ażeby nie powstało podejrzenie, że coś innego pod tem tkwi. (Potakiwania).

Nie zaprzeczam bynajmniej, że wypadki tutaj przytoczone wymagają wyjaśnienia. Z całego serca przyłączam się też do wypowiedzianego przez szanownego posła dr. Głąbińskiego w jego wczorajszej mowie życzenia, ażeby wszystkie w mowie szanownego posła Stapińskiego wymienione wypadki rząd jak najdokładniej zbadał i na odnośne interpelacye jak najprędzej odpowiedział. Jest bowiem obowiązkiem rządu rozpatrzyć te zarzuty i zdać z nich izbie sprawę, a co do nas nie chcemy wcale niczego tuszować, bo niczego nie mamy do zatuszowania.

Panu posłowi Stapińskiemu byłbym jednak bardzo wdzięcznym, gdyby był tak uprzejmym, pięć bliżej przez niego ani co do miejscowości, ani co do istoty czynu, którego się miała dopuścić władza, bliżej nieokreślonych wypadków emigracyi w powiecie jarosławskim — wypadki emigracyi nie należą przecież w Galicyi do zjawisk wyjątkowych — trochę dokładniej określił, po to tutaj bowiem jestem, ażeby bronić moich wyborców, a jeśli im się stała krzywda, pragnę im dopomódz do tego, co im się na mocy prawa i sprawiedliwości należy. (C. d. n.)

[1]) Podstawą, na której p. Kozłowski przypisał powyższą uwagę o stanie zdrowia posła Szajera p. Daszyńskiemu były następujące słowa posła Demla, wypowiedziane w rozprawie izby poselskiej nad nagłością wniosków w sprawie bezrobocia węglowego z dnia 28 lutego 1900 na 37 posiedzeniu XVI sesyi wypowiedziane. Słowa te posła Demla brzmią: „Wniesiono wniosek naglący z powodu Szajera i wtedy przedstawił p. Daszyński p. Szajera w prawdziwie wzruszający sposób. Formalnie słyszano, jak poseł Szajer kaszlał, wzdychał, jęczał i widziano, jak schudł. (Żywa wesołość). Potem przybył poseł Szajer do tej izby. Moi Panowie, śmiejecie się! Widzicie, jak pan poseł Szajer wyglądał wobec obrazu, jaki nakreślił p. Daszyński“. Wobec faktu, że tego twierdzenia p. Demla nie sprostował ani poseł socyalistyczny Cingr, który bezpośrednio po przemówieniu p. Demla d. 28 lutego 1900 z nim polemizował, ani też sam poseł Daszyński, który d. 13 marca 1900 na 44 posiedzenin izby poselskiej w rozprawie nad sprawozdaniem komisyi społeczno-politycznej z wniosków naglących dotyczących bezrobocia węglowego wziął udział (str. 2970) i na temże samem 44 posiedzeniu (str. 2992) prostował inne fakta, nie zaprotestował wówczas w izbie poselskiej przeciwko przypisywanym mu przez p. Demla słowom, miał p. Kozłowski prawo przypuszczać, że słowa przez p. Demla p. Daszyńskiemu przypisane, wypowiedział p. Daszyński. Jak dowodzą stenograficzne zapiski z 2 pos. izby poselskiej z dnia 30 marca 1897 (XII sesya) poseł Daszyński był wprawdzie pierwszym wnioskodawcą w sprawie wypuszczenia p. Szajera z więzienia, uwagi jednak, dotyczące stanu zdrowia i słabości piersiowej p. Szajera uczynił nie poseł Daszyński, ale p. Danielak (str. 27 i 31). Pierwszej z rzeczonych uwag zaprzeczył minister sprawiedliwości hr. Gleissbach (str. 28).

Kronika.

Lwów, dnia 1 sierpnia 1907.

Kalendarzyk

W piątek 2 sierpnia N. M. P. Anielskiej. — Gr. kat. Iłyi Pro. — Kal. słow. Swiętosławy.
Wschód słońca 4·43, zachód 7·28.

W sobotę 3 sierpnia Znalezienie św. Szczepana. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow Letosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·26.

W niedzielę 4 sierpnia Dominika Wyzn. — Gr. kat. Maryi Mahdał. — Kal. słow. Ostromira bł.
Wschód słonca 4·46, zachód 7·25.

— **P. Stanisław Brykczyński**, prezes tow. gospodarskiego wyjechał dla poratowania zdrowia na Lido, gdzie przebędzie cały sierpień.

— **Z rady szkolnej krajowej.** Cesarz zamianował profesora gimnazyum IV we Lwowie, przydzielonego do służby w radzie szkolnej krajowej, tytularnego radcę szkolnego dra Alfreda, Jahnera krajowym inspektorem szkolnym.

Nadto do służby w Radzie szkolnej krajowej powołani zostali inspektor okręgowy lwowski p. Kazimierz Bruchnalski i profesor gimn. VI we Lwowie p. Maryan Reiter.

— **Wydział krajowy** zamianował w oddziale konceptowym: ukończonych prawników Stanisława Kuzińskiego i Józefa Skoczyńskiego praktykantami konceptowymi;

w oddziale statystycznym: praktykanta konceptowego magistratu Krakowa dr. Kazimierza Windakiewicza prowizorycznym koncepistą;

w oddziale rachunkowym: adjutanta rach. Maryana Natallego rewidentem rach.; oficyała rach. Adolfa hr. Łosia adjunktem rach.; asystenta rach. Władysława Wójcickiego oficyałem rach.; praktykanta rach. Antoniego Cieślika asystentem rach.; aplikanta rach. Grzegorza Pełechatego prak. rach.; dyetaryusza rach. Adama Piątka aplikantem rach.;

w krajowym szpitalu we Lwowie: asystenta przy katedrze medycyny wewnętrznej dra Witolda Ziembickiego, chemikiem krajowego szpitala powszechnego we Lwowie.

— **Z Sokoła.** Związek Sokołów polskich w Stanach Ziednoczonych północnej Ameryki przysłał z Chicago następujące pismo do Sokoła Macierzy we Lwowie w 40-rocznicę jego założenia:

Druhowie! Przedzieleni tysiącami mil Sokoli Polscy w Ameryce, zorganizowani w blisko czterotysięczny zastęp, biją czołem Macierzy Wszechsokolstwa i życzą dalszych tryumfów. My i Wy to jedno! Przesyłamy Wam gwóźdź szczerozłoty z życzeniem, byście go w dniu uroczystym wbili w drzewiec Waszego sztandaru. Chcemy w ten sposób wyrazić afekt nasz gorący wiernej służby tej idei, która się w jego cieniu zrodziła i rozwinęła. Stanęliśmy pod nim wolą serc własnych, rozwinęliśmy znaków podobnych w Ameryce kilkadziesiąt, a chociaż rozwiniemy ich jeszcze dziesięć razy tyle, ten pierwszy zawsze będzie najdroższy — zawsze najbliższy. Ślubujemy mu w imieniu Sokolstwa pokolskiego w Ameryce wierność i karny posłuch w idei na złe i dobre godziny życia, gotowi zawsze iść za nim, pewni, że w jego cieniu Sokolstwo polskie zawsze znajdzie się tam, gdzie honor narodu, gdzie służba najtwardsza, ale równocześnie gdzie sława i gdzie zasługa. W dniach 4, 5, 6 i 7 lipca czterdziestoletni jubileusz Sokolstwa święcimy Walnym Zlotem w Detroit. Poraz pierwszy stanie nas przeszło 1.000 Sokołów z całej Ameryki w jednym szeregu i z radością myślimy o tem, że uczucia, jakie żywimy ku wam druhowie, będziemy mogli powtórzyć ustnie Reprezentacyi Waszej. Wznosimy gorący okrzyk: niech żyje i rozwija się Macierz Wszechsokolstwa we Lwowie! Tysiąckrotne Czołem Macierzy! Duchem z Wami! Związek Sokołów polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. L. S. Za Wydział Sokołów: Bolesław Zaleski, prezes mp., B. Dobrzański, sekr. jen. mp., Leon Gosławski, skarbn. mp., Stanisław Osada, redaktor Sokoła mp.

Na pismo to odpowiedział lwowskiego Sokoła-Macierzy następująco:

W posiadaniu pisma Waszego z d. 15 czerwca br. przesyłamy Wam niniejszem serdeczne podziękowanie za nadesłane nam życzenia w 40-rocznicę założenia naszego Towarzystwa i za nadesłany nam przez Was szczerozłoty gwóźdź do wbicia w drzewiec naszego sztandaru. Życzenia te będą dla na nas podnietą do usilnych starań ku dalszemu rozwojowi dla dobra całego naszego Sokolstwa i drogiej naszej Ojczyzny, a gwóźdź będzie dla nas miłą pamiątką wzajemnych naszych uczuć braterskich. Wraz z pismem niniejszem przesyłamy Wam zapowiedziany w piśmie naszem z dnia 18 czerwca 1907 l. 443 skromny dar (plakietę), który niech Wam przypomina ojczystą Waszą ziemię. Również załączamy dwa egzemplarze jubileuszowego naszego pamiętnika: „Czterdziestolecie Sokoła lwowskiego 1867—1907“ dla Waszej biblioteki, tudzież dziesięć egzemplarzy tego pamiętnika dla członków prezydyum Waszego Wydziału i dla członków Waszego Wydziału. Czołem! Za Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sókół-Macierz“ we Lwowie. Dr. Kazimierz Czarnik prezes, Filibert Czaykowski mp. sekretarz.

Kronika lwowska.

✕ **Rocznica.** Jak corocznie, o zmroku wczorajszego dnia zebrały się na wzgórzu stracenia, tłumy publiczności, przeważnie młodzieży szkolnej i rzemieślniczej oraz robotnicy w znacznej liczbie, celem uczczenia pamięci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Pomnik zdobiły wieńce, jakie złożono ranem w czasie nabożeństwa w kościele oraz piękny wieniec z polnych kwiatów z napisem: Ofiarom przemocy — stow. Gwiazda.

Kiedy pomnik i drzewce krzyża zajaśniały lampkami, rozpoczęto przemówienia i śpiewy pod krzyżem i pod pomnikiem. Socyaliści, którzy uważają za stosowne każdą rocznicę narodową wyzyskać dla swych partyjnych celów, wydelegowali aż trzech mowców i zakończyli partyjną „uroczystość“ odśpiewaniem Czerwonego sztandaru. Przemawiało paru reprezentantów młodzieży narodowej i odśpiewano szereg pieśni.

Młodzież polska wracając z góry stracenia, zatrzymała się pod kolumną Mickiewicza i zaintonowała „Chorał“. Gdy tony pieśni doszły do uszu socyalistów, którzy nadeszli od strony ulicy Kazimierzowskiej, gromada paupców i uliczników żydowskich, w którą wmięszało się kilkunastu przewódców partyjnych, zaczęła ją głuszyć słowami „narodowego“ „Czerwonego sztandaru“. Młodzież narodowa po skończeniu „Chorału“ odśpiewała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“ również przerywany przez towarzyszy okrzy-

kami i pieśnią międzynarodówki. W rezultacie policya zniecierpliwiona hałasami, wyprawianemi przez żydów i towarzyszy, odpędziła ich od stóp pomnika.

✕ **Z miasta.** O 8 rano wpadł do mnie nasz kochany dr. X z rozwianym włosem, pokaleczony i okryty od stóp do głowy różowym pyłem ceglanym, którego harmonijną prostotę, psuły na ubraniu grudki i gruzy błota. Już od drzwi zaklął.

— Żeby ten magistrat... Proszę pana, byłem dziś już o 6 na mieście. Ul. Stryjską chciałem się dostać na Kadecką. No i co pan na to powie. Ulica Stryjska posiada tylko z jednej strony chodnik, od domu pod l. 8 do bramy domu pod l. 12 chodnik ten zasłonięty jest cegłami firmy Reissa i Neuwohnera, tak, że chcąc obejść te cegły, trzebaby po kolana wejść w błoto. Tymczasem i to niemożliwe, bo w tem samem miejscu ulica jest do połowy rozkopana budową kanału. Może więc tamtędy mogą chodzić funkcyonaryusze magistratu, ale którędy pójdą ludzie? Poszedłem więc ul. Pełczyńską i sobie na Kadeckiej widzę omal nie to samo. Zajęta ona w znacznej części cegłami firmy Lewiński i Sp., ponadto chodniki z obu stron służą za skład cegieł i kamieni. Więc którędy mają chodzić powozy, wobec tak prowokacyjnych przeszkód wyścigowych. A którędy mają ludzie, dążący do parku. Jeszcze jedno. Magistrat zakazał na placu powystawowym jeździć pojazdom, rowerom i automobilom w porze między g. 4 a 10 wieczorem. To jest teorya. A praktyka? Wczoraj około 6·30 wozy magistrackie wpuścił na plac dwa fiakry dwukonne (nr. 247 i 321) oraz 2 bicykle... No, i co tu robić z takimi porządkami?

— Obywatel [illegible] — odrzekłem — nie powinien się niczemu dziwić, na nic oburzać, bo to psuje tylko krew i szkodzi zdrowiu, a czy tak czy tak nie odniesie skutku.

Podałem doktorowi szczotkę, a on oczyszczając ubranie, raz jeszcze dyskretnie zaklął:

— Żeby ten magistrat wszystek...

✕ **Antoś i Marysia** zbili szybę. Straszna zbrodnia. I to w czasie zabawy w nieobecności rodziców. Co robić? Długa narada, w której berbecie obmyślają środki samoobrony i wyszukują wszystkie motywy, mogące służyć za okoliczność łagodzącą. Gdy kiedy to wszystko nie potrafi odłożyć wizyę trzcinki. W rezultacie malcy wybrali się do Ameryki w obawie przed karą, wiszącą nad nimi. A ojciec, dozorca domu przy ul. Kopernika, przerażony zniknięciem „pociech", złożył na policyi przyrzeczenie, że nawet nie „ruszy" dzieciaków, jeśli się wrócą do domu rodzicielskiego.

Kronika krajowa.

Dr. Korol przed wyborcami. W Żółkwi odbyło się poufne zebranie wyborców i mężów zaufania partyi staroruskiej tamtejszego okręgu, na którem poseł Korol omawiał sprawę przynależenia swego do parlamentarnego klubu ukraińskiego. Przewodniczył ks. Dołoszyński z Dobrosina. Dr. Korol przedstawił sprawę wystąpienia dr. Markowa i dr. Hlibowickiego z klubu i zapytał zebranych, co jemu teraz należy uczynić. Nadmienił przytem, że objedzie jeszcze kilka innych miejscowości swego okręgu wyborczego i wybada się tu wyborców z tem samem zapytaniem. W dyskusyi zabierali głos dwaj księża i kilku włościan. Wszyscy oni oświadczyli, że pp. Korol, ks. Dawydiak i Kuryłowicz nie powinni byli wstępować do klubu ukraińskiego, ponieważ ich posłowie do parlamentu nie [illegible] ukraiński. Wyborcy domagali się, aby dr. Korol i dwaj jego koledzy wystąpili ze wspólnego klubu i utworzyli osobny złożony z 5 członków klub ruski. Co do projektowanych przez posła Korola dalszych zebrań wyborców, oświadczyli mowcy, że są one zbędne, gdyż można z góry przewidzieć, że wyborcy całego okręgu żółkiewskiego będą się domagali, aby dr. Korol wystąpił z klubu ukraińskiego; szkoda więc zabierać drogi czas zebraniami, zajętym obecnie żniwami. Dr. Korol odpowiedział, że trwa przy swem zdaniu, a jeżeli wyborcy wszystkich miejscowości będą żądali, aby wystąpił z klubu, on to uczyni, przejdzie do „dzikich", do osobnego klubu ruskiego nie wstąpi i nie pozwoli się terroryzować. Po tem oświadczeniu dr. Korola w sali powstał hałas i wyborcy wśród okrzyków: „hańba, zdrajca" itp. opuścili salę zebrań.

Przytrzymanie fałszerza monet. Na jarmarku w Bobowej (powiat Grybów) przytrzymała żandarmerya Józefa Zieleniq z Korzennej, który starał się puszczać w obieg wśród przybyłych na targ włościanów fałszywe 5-koronówki. — Fałszerza odstawiono do sądu obwodowego w N. Sączu.

Szerzenie ateizmu przez socyalistów i radykałów wśród ciemnych mas ludu ruskiego przybiera coraz większe rozmiary. Apostołowie ateizmu nie pominą żadnej okazyi, byle tylko mogli propagować niewiarę, pogardę dla urządzeń kościelnych i nienawiść ku duchowieństwu. Tak np. „Hrom. holos" zaprząta teraz umysły prostaczej swych czytelników sprawą [illegible] Syllabusa i drukuje w całej rozciągłości spis herezyi, jakie niedawno potępiła Stolica św. Rozumie się, że organ radykałów ruskich publikuje herezye nie w tym celu, by rozpolityzowani chłopi ich unikali, ale przeciwnie [illegible], co wynika ze słów wstępnych w jakie „Hrom. hol." zaopatruje tekst Syllabusa. Otóż gazetka ludowa dla tego publikuje dokument (zrozumiały całkowicie tylko dla ludzi inteligentnych), ponieważ „popy chowają takie dokumenty przed ludem, który w ten sposób nie może znać prawdy, dla których to oni (t.j. „popy") tak ujadają (!) na naukę i postęp w sprawach kościelnych i nie może spojrzeć krytycznie na popowską naukę".

Dalej „wyjaśnia" organ posła Trylowskiego, że „w tym Syllabusie spisane nowsze myśli naukowe niemal wyłącznie o św. piśmie chrześcijańskiem i o chrześcijańskich dogmatach — myśli, do jakich doszli uczeni wiarni, nawet niektórzy popi, osobliwie protestanccy wiary. Świeccy uczeni i świeccy, postępowi dziś śmiało zapatrują się na takie sprawy jeszcze krytyczniej, i ani im to w głowie, „aszczo bałakaju popy wsich wir na świti" — oni idą swoją drogą: za ludzkim rozumem, jedynym, pewnym (?) przewodnikiem". Po tem „pouczeniu" przytacza „Hrom. hol." spis potępionych przez Kościół też herezyi.

Kronika powszechna.

§ **Kongres unionistów** odbywał się od 24 do 29 bm. w Velehradzie, na Morawie, w klasztorze oo. Jezuitów. Głównym celem unionistów jest: usilne dążenie do zjednoczenia katolicyzmu (według obrządku łacińskiego) z katolikami Rosyan i innych narodów Wschodu. W kongresie uczestniczyło około 100 osób, przybyłych z różnych krajów słowiańskich. Korespondent „Dila" zaznacza, że tym razem nie przybyli Polacy galicyjscy, [illegible] jak zawsze, do spraw unii tylko [illegible] politycznym celom". Ten sam korespondent pisze bezpośrednio przedtem, że w kongresie „Polacy z Rosyi biorą bardzo żywy udział". Z dostojników kościelnych uczestniczą w zjeździe: arcybiskup ołomuniecki ks. Bauer, ks. metropolita Szeptycki i delegat apostolski w Sofii, tyt. arcybiskup, mons. Menini. Referaty i dyskusye toczyły się w języku łacińskim. Prezesem honorowym zjazdu obrany został mons. Szeptycki. Duszą i inicyatorem kongresu był dr. Stojan. Wczoraj odbyła się uroczystość apostolstwa św. Cyryla i Metodego. Relikwie św. Metodego znajdują się w kościele velehradzkim. Jak wiadomo, świątynię tę zdobi wspaniały obraz Jana Matejki, przedstawiający obu pierwszych apostołów Słowiańszczyzny.

§ **Rocznica śmierci Chmielnickiego** przypada na dzień 27 lipca st. st. (9 sierpnia). Smutnej sławy „hetman jego carskiej mości wojska zaporozkiego", Bohdan Chmielnicki umarł w r. 1657, we wsi Subotowie. Z okazyi tej rocznicy, kijowska komisya dla badania dawnych aktów wydała dwa tomy materyałów, dotyczących zachowania się ludu ruskiego wobec powstania kozackiego, a powtóre rokowań Chmielnickiego ze Szwecyą w sprawie projektowanego wówczas rozbioru Polski.

§ **Maszyna piekielna na poczcie.** W urzędzie pocztowym w Kezdi-Vasarhely nadano w ubiegłym tygodniu paczkę pocztową do Kovaszny. Ponieważ adresat przesyłki tej przyjąć nie chciał, a na liście frachtowym adres oddawcy nie był dokładnie podany, odesłano paczkę do dyrekcyi pocztowej w Koloszvarze, celem stwierdzenia osoby oddawcy. Tam paczkę otworzyć polecono urzędnikom dr. Hellerowi i Dezyd. Ambrusowi. Obydwaj urzędnicy udali się wczoraj do magazynu, gdzie paczka była przechowaną i otworzyć ją kazali woźnemu Matgetayowi. Ten że najpierw przeciął szpagat i rozwinął papier, w który zawinięta była skrzynka. Następnie wyjął ze skrzyni gwoździe i chciał żelazem zdjąć pokrywkę. Wtem nastąpiła silna eksplozya. Ze skrzyni wyleciało mnóstwo gwoździ, kawałków szkła i żelaza, i pokaleczyły woźnego na całem ciele. Wybuch był tak silny, że cały gmach zatrząsł się. Wszystkie szyby magazynu wyleciały, a sufit się zarysował. Skutkiem detonacyi urzędnicy: Heller i Ambrus stracili słuch. Wybuch w całym gmachu wywołał panikę. Mnóstwo urzędników przybiegło do magazynu, gdzie woźny leżał omdlały. Odwieziono go wraz z urzędnikami Hellerem i Ambrusem na klinikę. Woźny, śmiertelnie chory, a co do urzędników wątpią, czy słuch odzyskają. Policya stwierdziła, że w skrzynce znajdowała się maszyna piekielna. Corpus delicti z powodu wybuchu całkiem zniszczony. Policya dotychczas tyle tylko stwierdzić mogła, że skrzynkę w Kezdi-Vasarhely nadał na poczcie robotnik. Adresat paczki nie przyjął, gdyż wiedział, że oddawca odnosi się do niego nieprzyjaźnie.

§ **Wielkie oszustwo.** Władze w Monachium zawiadomiły lwowską policyę, że d. 20 lipca popełniono tam znaczne oszustwo. Niejaki Artur Brendel i August Lehnstät wyłudzili za pomocą sfałszowanej korespondencyi 7 sztuk listów zastawnych lwowskiego Banku związkowego łącznej wartości 14.000 marek i jeden list zastawny wartości 1.000 koron. Na szkodę zaś innej instytucyi sprytni oszuści wyłudzili w ten sam sposób 4 listy zastawne tow. kred. ziem. południowo niem. wartości 20.000 marek. Prawdopodobnem jest, że oszuści zbiegli do Galicyi.

§ **Rodzina Mendelsohnów.** W uzupełnieniu swej ostatniej korespondencyi (nr. 173 „Gaz. Nar."), pisze nasz korespondent z Berlina: Rodzina Mendelssohnów wydała jednego z największych, światowych muzyków i jednego z najgłośniejszych filozofów. Członkowie tej rodziny (żydowskiej) stanowią od 100 lat kwiat wyższej inteligencyi berlińskiej. Mendelssohnowie, jako potentaci finansowi, byli, podobnie jak inni wielcy bankierzy niemieccy, nobilitowani. Cesarz Fryderyk III. w ciągu swych niespełna 100-dniowych rządów, podniósł do stanu szlacheckiego tajnego radcę komercyjnego Franciszka Mendelssohna; Wilhelm II. nobilitował tajnego radcę komerc. Ernesta Mendelssohn-Bartholdy'ego i kapitalistę Ottona tegoż samego nazwiska. Pierwszy cieszy się bezgranicznem zaufaniem Wilhelma, czego dowodem jest powołanie Ernesta Mendelssohna do izby panów Sejmu pruskiego i nadanie mu orderu Orła czerwonego. Mimo tych wysokich odznaczeń i tego, że Mendelssohnowie otrzymują zawsze zaproszenia na przyjęcia dworskie, arystokracya berlińska stroni od nich, i gdy niedawno potomek zubożałego rodu, hr. Zieten-Schwerin, poślubił posażną córkę Ernesta Mendelssohna, nikt z towarzystwa nie był na ślubie, gdyż związek uważała „haute volée" za mezalians. Nadzwyczajnymi względami Wilhelma II. cieszą się też bankierzy i ekscelencye: Izydor v. Löwe i Maks v. Goldberger. Ostatni był prawą ręką b. ministra Podbielsky'ego. Jak widzimy z zestawień wyżej wymienionych nazwisk, ster finansów Prus i rzeszy niemieckiej, dzierżą niemal niepodzielnie żydzi. Nadmienić jeszcze należy, że „szósta potęga świata" — prasa, jest w Niemczech w ręku żydowskiem. W Berlinie pracuje 95 proc. publicystów pochodzenia żydowskiego, a dziennikarze-chrześcijanie reprezentują zaledwie 5 proc. przedstawicieli prasy berlińskiej.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Jan Reszke**, jak donoszą z Paryża, otrzymał w tamtejszej Operze wielkiej posadę dyrektora śpiewu. Opera wielka w Paryżu ma kilku tak zwanych mistrzów śpiewu, którzy ze śpiewakami studyują role. Jan Reszke otrzyma wyjątkowe stanowisko i ma przedewszystkiem nowo zaangażowane siły wtajemniczać w najtrudniejsze zagadnienia sztuki śpiewania, która w Operze posiada dawną i szlachetną tradycyę. Reszke obejmuje swoje obowiązki w najbliższym sezonie razem z nowym dyrektorem Opery.

* **Historya polskiej muzyki.** Akademia umiejętności w Krakowie, powierzyła pp. Adolfowi Chybińskiemu i Henrykowi Opieńskiemu napisanie pracy o polskiej muzyce. Obydwaj muzycy rozdzieli swą pracę tak, że p. A. Chybiński opracuje historyę liturgicznej muzyki w Polsce, aż do reformy potrydentyńskiej, historyę teoryi muzyki i literatury teoretycznej w Polsce, historyę pieśni religijnych polskich, oraz rozdziały o instrumentach polskich i o twórczości Felsztyńskiego, Gomółki, Zieleńskiego, Szamotulskiego i tych kompozytorów polskich, których dzieła są wydane w zbiorowych publikacyach 16. i 17. wieku. P. Henryk Opieński natomiast opracuje najdawniejszą muzykę polską wielogłosową, historyę muzyki instrumentalnej (lutnianej) w Polsce, oraz wiek 18. i 19. Obydwaj muzycy kształcili się przez szereg lat u najwybitniejszych kompozytorów i uczonych muzycznych za granicą; p. Opieński uczył się kompozycyi u Stojowskiego, Paderewskiego, Wincentego d'Indy i H. Urbana, umiejętności muzyczne studyował u prof. dr. Hugona Riemanna. P. Adolf Chybiński jest w kompozycyi uczniem niedawno zmarłego słynnego kompozytora niemieckiego Ludwika Thuillego, umiejętności muzyczne studyował u prof. dr. A. Sandbergera i prof. dr. T. Kroyera na uniwersytecie w Monachium, który obecnie kończy ze stopniem doktora muzyki na podstawie bardzo obszernej pracy p. t.: „Historya dyrygowania i obsady orkiestry w 16. i 17. wieku". „Przegląd powszechny" umieszcza obecnie jego pracę o naszej prastarej pieśni „Bogarodzicy". P. H. Opieński wydał w „Tygodniku illustrowanym" (nr. 27) pracę o słynnym lutniście Bakwarku. Nadto odkrył w Warszawie w bibliotece ordyn. Krasińskich, nieznanego dotychczas kompozytora polskiego z 15. wieku, Mikołaja z Radomia, którego kompozycye kościelne stoją na wysokim szczeblu doskonałości. Znany uczony muzyczny, prof. dr. H. Riemann, wyraził się z podziwem o nich. Każdego prawego Polaka przejmuje radością fakt, że już w 15. wieku posiadaliśmy wielkich kompozytorów, czego dowodem jest, że największy kompozytor niemiecki z 15. wieku, Henryk Finck, kształcił się w Krakowie. Pracy obydwu polskich uczonych muzyków należy oczekiwać z ciekawością; odkryje ona niejeden zabytek dziś już nieznany ogółowi. Nadto zwróciła się złoczowska ruchliwa firma W. Zuckerkandla do p. A. Chybińskiego, z propozycyą napisania szeregu monografii o największych kompozytorach od najdawniejszych do najnowszych czasów. Propozycyę p. Chybiński przyjął. Dawno zapowiedziana jego praca o Chopinie w języku niemieckim ukaże się w Berlinie w publikacyi „Musik", wydawanej przez najznakomitszego współczesnego kompozytora Ryszarda Straussa.

* **Pobiedonoscew dramaturgiem.** W papierach zmarłego Pobiedonoscewa znaleziono podobno dramat na tle czasów panowania cara Aleksandra I.

Z WARSZAWY

— Okolice Pułtuska i Serocka niepokoiła banda rozbójników. Była ona tak zuchwałą, że chociaż wielu mieszkańców tych okolic znało niektórych jej członków, woleli płacić im haracz na zapewnienie spokoju, niż wydać ich w ręce sprawiedliwości. Na czele bandy stał 50-letni Aleksander Sas, rzezimieszek zawodowy, który więcej niż połowę życia swego spędził w więzieniach. Z rot aresztanckich powrócił w dniu 12. maja r. z. i utworzył bandę, na której czele dokonał wielu zuchwałych napadów, rabunków i morderstw. Pomiędzy innemi jego to sprawą był napad na proboszcza w Serocku. Policya miejscowa wiedziała, że hersztem bandy jest Sas, posiadała nawet jego dokładny rysopis, ale bandyta umiał ukrywać się doskonale, chociaż ujęto kilku jego wspólników. Nareszcie policya pułtuska dowiedziała się, że Sas przeniósł się do Warszawy i zawiadomiła o tem policyę tutejszą. Wyśledzeniem bandyty zajął się najzdolniejszy agent policyjny, który ostatecznie wytropił go w niedzielę i aresztował. Sas mieszkał przy ulicy Hożej 11, z siostrą członka swej bandy, Zofią Hermanowską. Mieszkańcy tego domu, patrząc na niego, myśleli, że sąsiadem ich jest poważny kapitalista. Aresztowano także Hermanowską. Bandyta ma być odesłany pod silnym konwojem do naczelnika powiatu pułtuskiego.

— Z Sosnowca donoszą o przerażającej zbrodni: Do drzwi wchodowych szpitala Huty Katarzyny zadzwoniło onegdaj późną nocą trzech nieznajomych ludzi. Służba nie chciała im początkowo otworzyć, ale gdy nieznajomi oświadczyli, że niosą ze sobą chorego w niebezpiecznym stanie, wpuszczono ich do wnętrza. W tej chwili nieznajomi zagrozili służbie rewolwerami, i zażądali, aby im natychmiast pokazano, gdzie leży niejaki Robert Cisło, który przed kilku dniami został postrzelony i przebywał w szpitalu. Dozorcy pod groźbą śmierci wskazali im odnośną celę, dokąd też pobiegli zaraz nieznajomi, nie nagabywani przez nikogo.

W celi tej leżało dwóch chorych. Nieznajomi, nie znając widocznie poszukiwanej przez siebie ofiary, skierowali lufy rewolwerów do łóżka, stojącego bliżej drzwi. Leżący na tym łóżku chory wskazał im oczyma i gestem, że sąsiad jego jest właśnie Robertem Cisłą. Wówczas zbliżyli się nieznajomi do niego, a jeden z nich wbił mu sztylet w piersi, dwaj inni dali do niego kilka strzałów, poczem wszyscy bez żadnej przeszkody opuścili budynek szpitalny. Cisło wkrótce potem umarł. Dodać przytem należy, że dzień przedtem zgłosił się do szpitala jakiś człowiek i ostrzegł Cisłę, aby natychmiast wyjeżdżał za granicę, gdyż jeszcze tej nocy zostanie zamordowany.

Nowy strajk w Łodzi.

W Łodzi w poniedziałek o 5 popołudniu silny oddział wojska otoczył ze wszech stron fabrykę Tow. I. K. Poznańskiego. Wszystkie sąsiednie ulice pozamykano. W fabryce zarządzono rewizyę, która trwała do 7 wieczorem. Aresztowano oficyalistów biurowych pp.: Dyska-Mascagniego, Hempla, Landsberga, dwóch braci Lichtensteinów i Hofmana, chłopca biurowego Władysława Kurczyńskiego, oraz 54 robotników i trzy robotnice. Kilku robotników usiłowało uciekać przez parkan. Dano do nich salwę i dwóch raniono. Obu odwieziono do szpitala Poznańskich.

Jako protest przeciw powyższym rewizyom i aresztowaniom, proklamowała partya socyalistyczna strajk generalny.

Wczoraj wstrzymano pracę w 40 fabrykach. Strejkuje 20.000 robotników. Chętnych do pracy agitatorowie groźbami rozpędzali. W fabryce braci Dobranickich zjawili się trzej agitatorowie i zażądali, aby maszynista zatrzymał maszynę. Gdy robotnicy usiłowali wypędzić agitatorów, ci poczęli strzelać i zranili jednego robotnika śmiertelnie, a drugiego lekko. W fabryce tej robotnicy pracują dalej. Tramwaje nie kursują; remizę tramwajową z powodu strejku otoczyło wojsko. Jednego robotnika z fabryki Rychtera na ulicy zabito ośmioma strzałami rewolwerowymi. Wojsko i policya wzmocnione.

Ostatnie telegramy donoszą: Pomimo sprzeciwienia się partyj narodowych, strejk przybiera coraz większe rozmiary. W 56 fabrykach strejkuje 32.000 robotników. Robotnicy wozy tramwajowe obrzucili kamieniami. Wiele osób raniono. Popołudniu ruch tramwajowy wstrzymano.

Popołudniu telegrafują nam z Łodzi: Ruch tramwaju podjęto. Panuje względny spokój. Patrole wojskowe przeciągają ulicami.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin-Paryż: Książe Borghese zmienił kierunek podróży i nie wstąpił do Warszawy, gdzie był oczekiwany wczorajszej środy. Książe postanowił jechać przez Petersburg. Zatrzymał się dwa dni dłużej w Moskwie, aniżeli z początku postanowił i z Moskwy wyjechał dopiero wczoraj o 3 ranem, a w Petersburgu stanął w południe. Z Petersburga pojedzie przez Kowno i Wierzbołów do Berlina, przez co nałożył sobie przeszło 400 wiorst drogi.

Warszawa, która ogromnie przygotowywała się na przyjęcie księcia Borghese, doznała zawodu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 1 sierpnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 2 sierpnia:

W Galicyi wschodniej: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, następnie wypogadza się.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, mierne ciepło, stan równomiernie trwający.

Zastój na kolei Północnej.

Morawska Ostrawa. (Tel. wł.) Opłakane stosunki, jakie panują na kolei północnej, doprowadziły ostatecznie do tego, czego się już oddano spodziewano. Brak wagonów i ogromny brak personalu przy służbie towarowej sprowadził ostatecznie za sobą zastój ruchu towarowego na całej linii. Ruch towarowy odbywa się tylko częściowo i uskutecznianiu jego towarzyszą ciężkie do przezwyciężenia trudności. Sytuacya wywołana zastojem tym jest wprost krytyczna. Koleje pruskie nie chcą przyjmować frachtów i przesyłek, przeznaczonych dla kolei północnej. Na wskutek tego cały ruch kupiecki i przemysłowy poniesie znaczne szkody, tracąc czas i towar. Ze wszech stron dochodzą reklamacye. Dalsze przyjmowanie frachtów wstrzymano ostatecznie do dalszego rozporządzenia. Kiedy powrócą normalne stosunki, niewiadomo. Brakom nie będzie można bowiem zaradzić w paru dniach.

Maroko.

Tanger. (Ag. Havasa.) Wczoraj w południe dopuszczono się w Casablanca (w Maroku, na wybrzeżu Atlantyckiem) rzezi Europejczyków. Tubylcy od pewnego czasu odgrażali się, że zamordują zajętych przy budowie portu cudzoziemców. Wczoraj napadli na nich i ośmiu zabili, a zwłoki spalili. Kilku Europejczykom pod wieczór udało się uciec. Konsul francuski pozostał na posterunku. Tubylcy splądrowali także sklepy. Według sprawozdań naocznych świadków zabito 5 Francuzów, 2 Włochów, jednego Hiszpana. Trzy szczepy miały wtargnąć do Casablanca i ogłosić „świętą wojnę".

Tanger. Poseł angielski po otrzymaniu listu od Macleana, w którym doniósł on, że Rajzuli grozi mu śmiercią, zażądał, aby kroki przeciw Rajzulemu wstrzymano.

Paryż. Dzienniki omawiając morderstwa w Casablanca, domagają się energicznych kroków przeciw Marokańczykom. „Figaro" twierdzi, że w przeciągu 48 godzin powinno się zbombardować Casablanca.

Paryż. Słychać, że eskadra morza śródziemnego i okręty wojenne, stojące na kotwicy koło Azorów, otrzymały rozkaz przygotowania się do wyjazdu do Maroku.

Tanger. Lekarz francuski dr. Merle, który zbiegł z Casablanca, opowiada, iż krajowcy zamordowali kilku strażników, zmasakrowali 8 Europejczyków, wśród nich 5 Francuzów. Sklepy pozamykane. Zbiegowie, wśród nich dr. Merle i hiszpański konsul, schronili się na niemiecki okręt i odjechali do Tangeru. Do Casablanca wyruszył francuski krążownik. Zwłoki pomordowanych są straszliwie okaleczone. Obawiają się napadu szczepów w sile 20 000 ludzi. Opowiadają, iż wśród krajowców widziano niemieckiego lekarza, dra Kracha, w europejskiem odzieniu.

Z Rosyi.

Podróż cara.

Petersburg. Dziś oczekują wyjazdu cara, celem ewentualnego spotkania się z ces. Wilhelmem. Wszelkie zarządzenia do wyjazdu wydano w Peterhofie, ale szczegóły są trzymane w tajemnicy.

Berlin. Przybycie cesarza Wilhelma do Swinemünde jest dzisiaj oczekiwane. Służbę bezpieczeństwa pełni królewski pułk grenadyerów. Podczas zjazdu monarchów będzie obecny także szef sztabu marynarze, Büchsel.

Berlin. Dzienniki tutejsze, szczególnie półurzędowe, podnoszą ściśle osobisty charakter spotkania.

Zamachy i napady.

Kutais. Dwoma strzałami z rewolweru ciężko zraniono urzędnika zarządu powiatowego Czemsadzego. Podejrzanego o to przestępstwo jednego człowieka aresztowano.

Ryga. W nocy w Jurjewie na krańcach miasta wystrzałem z rewolweru zraniono w rękę wartownika śpichrzów rządowych.

Ufa. W nocy dnia 26 bm. nieznani ludzie zabili na posterunku na rogu ulic Centralnej i Dostojewskiego stójkowego.

Saratów. W Kamyszynie, w pobliżu dworca kolejowego, napadnięto na pomocnika kasyera banku handlowo-przemysłowego, który niósł 2000 rubli. Przyjęci strzałami, bandyci umknęli.

Ekaterynodar. Na stacyi Szapsuga bandyci ograbili monopol. Sprzedającego zraniono sztyletem. Jednego z napastników raniono wystrzałem karabinowym.

Józówka. Na stacyi Rozsypnaja czterech zbrojnych ludzi usiłowało obrabować kasyera kolejowego, wsiadającego do wagonu. Zabili przytem strażnika, oraz zranili biegnącego z pomocą konduktora. Ujęto dwóch bandytów, przyczem jednego zabito, a drugiego zraniono.

Czernihów. Koło osady Złynki w nocy 7 uzbrojonych ludzi ograbiło żeński klasztor staroobrzędowców. Ukradziono 1500 rb. przedmioty złote i srebrne i perły.

Program Październikowców.

Petersburg. „Ruś" donosi, że Październikowcy na pierwszym punkcie programu swego zjazdu stawiają sprawę powszechnego równouprawnienia narodowości, zamieszkujących państwo rosyjskie, a przedewszystkiem autonomię Królestwa Polskiego. Również dyskutowaną będzie wszechstronnie sprawa samorządu Finlandyi.

Korea.

Seul. Wczoraj wydano rozkaz, zarządzający rozwiązanie koreańskich oddziałów wojskowych.

Rozmaitości.

§ **Paryskie obiady.** Paryż, jak wiadomo, jest miastem najwykwintniejszych restauracyi i najbardziej wyszukanych „gastronomicznych przyjemności". Nigdzie w całym świecie kultura kuchni nie wykształciła się tak wysoce, jak w stolicy światła. Hotel przeto gra w francuskiem życiu towarzyskiem całkiem inną rolę, jak u nas; w paryskim hotelu znajdziemy jak największą wygodę i elegancyę. Zrozumiałą przeto się stanie moda, która tego lata we Francyi należy do dobrego tonu, a mianowicie swobodne obiady pod wolnem niebem po restauracyach w okolicach Paryża. Uczty te odbywają się z ogromnym przepychem, tworząc równocześnie pikantny kontrast między wiejską idyllą a światowem wyrafinowaniem. Ponieważ „towarzystwo" paryskie w tym roku długo pozostało w mieście, miały miejsce i w czerwcu rozliczne zaproszenia, ale nie do paryskich pałaców, lecz do jakiejś sielskiej miejscowości, gdzie gości oczekiwał doskonały obiad. Między 8·30 a 9 wiecz. przyjeżdżały automobile o 9 zasiada się do stołu. Panie poodziewane są w toalety wieczorkowe, zdobne w klejnoty oraz noszą wielkie kapelusze. Jest pewien urok w siadaniu do stołów w tych wielkich kapeluszach. Panowie są we frakach (bo na smoking pora zbyt późna) i cylindrach. Bardzo niewielu nosi kapelusze słomiane. Po obiedzie podają paniom cygaretki a byłoby po prostu „nie grzecznie" nie wypalić papierosa po takim obiedzie na wolnem powietrzu. Nawet damy, które nie znoszą palenia, poświęcają się i zapalają cygareta.

Kawę czarną goście piją dopiero po powstaniu od stołów, a podają ją, nie pani domu jak w salonach, lecz kelnerzy.

To i owo.

M ą ż: Cóż to? Znowu masz nową suknię?

Ż o n a: No, nie gniewaj się tak bardzo... tę suknię za własne pieniądze kupiłam...

M ą ż: Za własne? Skądże wzięłaś?

Ż o n a: Sprzedałam twoje futro...

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Ślusarze maszynowi, którzy mogą się wykazać świadectwami conajmniej jednorocznego zatrudnienia, jako monterzy we fabrykach lokomotyw lub w montowniach maszyn w warsztatach c. k. kolei państw., mogą być przyjęci na palaczy przy lokomotywach, w okręgu dyrekcyi kolei państw. we Lwowie. Ubiegający się o przyjęcie mają się nadto wykazać znajomością języka krajowego i świadectwem ukończenia szkoły przemysłowej — muszą być silnej konstytucyi ciała, mieć bystry wzrok i słuch — krótkowidze, słabowidzący, nie rozróżniający barw i źle słyszący nie będą przyjęci. Odnośne ostemplowane podania należy wnieść do dyrekcyi kolei państw. we Lwowie do 15 sierpnia.

β **Losy ks. Clary.** Przy ciągnieniu odbytem 30 lipca padła główna wygrana 52.000 kor. na nr. 33.766.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 1 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·00 do 10·25, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·50 do 9·00, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·0. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 15·75 do 16·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 31·00.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 1 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·49—11·50 żyto na październik 8·90—8·91 owies na październik 8·17—8·18 kukurudza na lipiec 0·——0·— na sierpień 6·53—6·54 na maj (1908) 6·53—6·54 rzepak na sierpień 17·85—17·95.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mała.

Usposobienie: silne.

Pogoda: pochmurno.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 31 lipca. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·20 do 58·00.

Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 1 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 00 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 649·75, węgierskiego zakładu kredytowego 749·50 Anglobanku 804·50, Unionbanku 589·50, Banku dla krajów koronnych 433·—, Bankvereinu 584·25, Bodencreditu 1016·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 00·00, kolei państwowych 656·75, kolei południowej 151·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 428·00 kolei północ. 5230—5250, kolei czerniowieckiej 559·00, alpiny 588·25, Rima Muranya 539·50, praskiego towarz. żelaznego 2600—·—, fabryki broni 501·00, tureckie tytoniowe 417·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 535—, oblig. węg. indemniz. 91·95, renta majowa 96·80, austryacka renta koronowa 96·85, węgierska renta koronowa 92·40, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·75, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 99·60, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 96·60, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·60, losy tureckie 182·25 marki 117·53, ruble 258·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·10.

Przyjechali do Lwowa d. 1 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Sskowrona). Hr. P. Bielska i M. Komarnicki z Jarosławia, F. Kirchert z Tarnowa, E. Schutt z Buczacza, J. Strycharzewski z Rosyi, R. Muranyi z Krakowa, P. Cebak ze Stanisławowa, J. Schwarz z Wiednia, P. Gołaszowska z Toustobaby, pułk. Zaremba z Żółkwi, K. Przyborowski z Kołomyi, P. Chorośniccy z Chorośnicy, P. Maniewska z Bajkowiec, Pp. Melbechowscy z Tłumacza, Z. Skibniewski, L. Dittke i P. Radomyski z Rosyi, A. Teodorowicz z Żukowa, P. Gottlebowa z Tehlowa.

62

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Ku jej zdumieniu Trenor odpowiedział na jej spojrzenie wzrokiem, w którym malował się lęk. Wraz z ostatnim potokiem słów płomień zgasł, a on pozostał chłodny i upokorzony. Zdawało się, że powiew zimnego powietrza rozproszył mgły, jakie po libacyach zasnuł mu umysł, i że sytuacya zarysowała się przed nim, czarna i naga, jak ruiny pogorzeliska. Stare przyzwyczajenia, stare hamulce, odziedziczone poczucie słuszności, odzyskały władzę nad oszołomionym umysłem, który namiętność wytrąciła ze zwykłej kolei. Oczy Trenora spoglądały przerażonym wzrokiem lunatyka, zbudzonego nad skrajem przepaści.

— Idź do domu! Idź pani stąd — wyjąkał i, odwróciwszy się od niej, skierował się do kominka.

Nagłe oswobodzenie od obaw przywróciło Lily odrazu całą przytomność umysłu. Omdlenie woli Trenora przeważyło szalę na jej stronę i słyszała siebie polecającą mu — głosem, który był jej własnym, a jednak jakby nazewnątrz niej — aby zadzwonił na służącą, kazał sprowadzić dorożkę i sam dopomógł jej wsiąść, gdy dorożka przyjedzie. Skąd brała siły, nie wiedziała; ale naglący głos ostrzegał ją, że winna opuścić dom jawnie i zmuszał do prowadzenia w przedsionku, wobec zaspanego portyera, pustej rozmowy z Trenorem, i obarczenia go zwykłemi poleceniami dla Judyty, gdy dusza jej drżała ze wstrętu i oburzenia.

Na stopniu przededrzwiami, mając przed sobą ulicę, odczuła szaloną radość z oswobodzenia, upajającą, jak pierwszy powiew świeżego powietrza, którem oddycha uwolniony więzień; przytomność umysłu nie opuściła jej wszakże i Lily zauważyła pustkę na Fifth Avenue, odgadła, że godzina już późna i zaobserwowała nawet postać mężczyzny — coś znajomego uderzyło ją w tej sylwetce — który skręcił na przeciwległym rogu i znikł w ciemnościach bocznej ulicy.

Ale wraz z obrotem kół nastąpiła reakcya i mrok ogarnął umysł Lily.

— Nie mogę myśleć... nie mogę myśleć... — jęknęła i oparła głowę o bok dorożki.

Wydawała się sobie samej obcą, albo raczej, zdało jej się, że były w niej dwie istoty — jedna, którą znała zawsze i nowa wstrętna, do której została przykuta. Kiedyś w jednym z domów, w którym na razie gościła, znalazła przekład „Eumenid“ i na wyobraźnię jej wielkie wywarła wrażenie groza sceny, kiedy Orestes w jaskini wyroczni znajduje swoje nieubłagane prześladowczynie pogrążone we śnie i zdobywa godzinę odpoczynku. Tak, Furye mogą spać niekiedy, ale są zawsze, są w ciemnych zakątkach, a teraz czuwały i żelazny szczęk ich skrzydeł odzywał się w mózgu Lily...

Otworzyła oczy i widziała mijające ulice — znane a jednak obce ulice. Wszystko, na co patrzyła, było takie samo a jednak zmienione. Wielka przepaść utworzyła się między dziś a wczoraj.

Wszystko w przeszłości wydawało się proste, naturalne, pełne blasku dziennego, — a ona była sama w miejscu, gdzie panował mrok i hańba. Sama! Ta samotność przerażała ją. Oczy jej padły na zegar oświetlony na rogu ulicy i ujrzała, że wskazówki zaznaczyły pół do dwunastej. Dopiero pół do dwunastej — noc jeszcze taka długa, taka długa! A ona będzie musiała spędzić te nieskończone godziny w samotności, bezsennie, drżąc na łóżku.

Miękka jej natura zlękła się tej ciężkiej próby, podniecenie walki znikło. Och, te minuty, które jak lodowate krople spadały na jej głowę! Miała wizyę siebie samej leżącej w czarnem orzechowem łóżku — ciemność będzie ją przerażała, a jeśli nie zgasi światła, nudne szczegóły pokoju wyryją się na zawsze w jej mózgu. Nie cierpiała swego pokoju u pani Peniston—brzydki był, brakło mu wszelkiego piętna osobistego, nic w nim nie było jej istotną własnością. Pokój może otworzyć ludzkie niemal ramiona i utulić w nich rozdarte, pozbawione ludzkiej pociechy serce, istota zaś, dla której każde cztery ściany mają równe znaczenie, jest w ciężkich godzinach wszędzie osamotniona.

Lily nie miała serca, na którem mogłaby się oprzeć. Stosunek jej z ciotką był taki powierzchowny, jak stosunek przypadkowych współlokatorów, którzy mijają się na schodach. Ale nawet, gdyby istniała między niemi ściślejsza styczność, niepodobna było sobie wyobrazić, żeby umysł pani Peniston okazał zrozumienie dla takiej nędzy, jak nędza Lily, lub mógł jej być podporą.

Ból, z którego można się wyspowiadać, jest tylko bolem połowicznym, a współczucie, które bada, niewiele ma w swem dotknięciu mocy leczniczej. Lily pożądała mroku, wytworzonego przez osłaniające ramiona; milczenia, które nie jest samotnością, lecz wynika z powstrzymującego oddech współczucia.

Zerwała się i patrzyła bacznie na ulice. Gerty! — zbliżała się do mieszkania Gerty. Byleby mogła stanąć przed niem, zanim ta dręcząca trwoga wybiegnie z serca na usta — gdyby mogła odczuć dotknięcie objęć Gerty, gdy drżeć będzie, wstrząsana atakiem nerwowym, który już nadchodzi! Odsunęła drzwiczki w dachu dorożki i krzyknęła adres woźnicy. Nie było jeszcze tak późno — Gerty pewnie jeszcze nie śpi. A gdyby nawet spała, odgłos dzwonka przeniknie do każdego zakątka jej małego mieszkanka i zbudzi ją, by odpowiedziała na wezwanie przyjaciółki.

XIV.

Gerty Farish, nazajutrz po zabawie u Wellingtonów Bry'ów zbudziła się ze snów, równie miłych jak sny Lily. Były wprawdzie mniej żywe w barwach, bardziej mgliste, w półtonach, ale dlatego właśnie więcej dostrojone do widzeń jej wyobraźni. Takie błyski uciechy, jakie rozpromieniały duszę Lily, byłyby oślepiły miss Farish, przyzwyczajoną na drodze szczęścia tylko do smug światła, przedzierających się przez szczeliny życia innych ludzi.

(C. d. n.)

Prez. 16331. 13.L/7. 609

Obwieszczenie.

Zarząd sprawiedliwości odda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie budynków na pomieszczenie sądu powiatowego, aresztów i urzędu podatkowego w Medenicach, przedsiębiorcy uprawnionemu do wykonywania przemysłu budowlanego.

Suma kosztorysowa robót, w przedsiębiorstwo oddać się mających, wynosi 170.179 k. 07 h.

Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 12 sierpnia 1907 o godzinie 10-tej przedpołudniem w biurze c. k. ministeryalnego starszego radcy budownictwa Franciszka Skowrona, w gmachu sprawiedliwości we Lwowie, ul. Batorego 1. Przy otwarciu ofert mogą być obecni oferenci. Do efert ma być dołączone potwierdzenie Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. sądu krajowego wyższege o złożeniu wadyum w kwocie 8.500 koron.

Oferty wnosić należy na ręce rzeczonego nadradcy budownictwa najpóźniej do chwili rozpoczęcia rozprawy ofertowej.

Wybór oferty i zatwierdzenie rozprawy ofertowej nastąpi przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości.

Należytość przedsiębiorcy, obliczona przy kolaudacyi, wypłaconą będzie w 25 latach, w ratach półrocznych.

Plany, opis i warunki budowy przejrzeć można w biurze wymienionego wyżej nadradcy budownictwa w godzinach urzędowych. Tam też udzielane będą zgłaszającym się oferentom wyjaśnienia, tak co do wykonania budowy jak i warunków spłaty.

Z Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego.

Lwów dnia 27 lipca 1907. *Tchorznicki.*

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	*Do Lwowa z* (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zucskę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	*Ze Lwowa do* (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.